

# Przedpełski, Marian

---

## Oświata w powiecie sierpeckim w XV do XX wieku

---

Rocznik Mazowiecki 4, 293-363

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN PRZEDPEŁSKI

## OŚWIATA W POWIECIE SIERPECKIM<sup>1</sup> W XV DO XX WIEKU

*Education in Sierpc County in the time  
from the 15<sup>th</sup> to the 20<sup>th</sup> centuries*

### I. Oświata w okresie Odrodzenia, Oświecenia i zaborów

Do najstarszych ośrodków kulturalno-oświatowych na terenie dawnego Mazowsza płockiego niewątpliwie należały: Płock, Raciąż, Sierpc, Bielsk i Sześćsk. Tam też powstały zapewne pierwsze szkółki klasztorne i parafialne. A. Karbowski podaje, że w diecezji płockiej w XIII i XIV w. istniała tylko szkoła katedralna i klasztorna w Płocku, następnie klasztorna w Dobrzyniu nad Wisłą i „samoistna” w Giżycach<sup>2</sup>. Należy jednak przypuszczać, że w drugiej połowie XIV w. były szkoły parafialne także w kilku innych miejscowościach dawnych powiatów bielskiego, płockiego, raciąskiego i sześćskiego (częściowo na ich terenach powstał dzisiejszy pow. sierpecki). Wydaje mi się, że już w XIV w. mogła istnieć szkoła parafialna w Raciążu. Parafia Raciąż, jedna z najstarszych na Mazowszu płockim, istniała w XII wieku, zajmując znaczną przestrzeń aż do Wkry, a istnienie patrona kościoła raciąskiego, św. Wojciecha, potwierdza tylko jeszcze hipotezę, że kościół był tu już w XII w. Wiadomo bowiem, że przy kościołach powstawały pierwsze szkółki parafialne, stąd prawdopodobieństwo, że szkoła parafialna w Raciążu istniała już w XIV w., a może i wcześniej. J. Nowacki<sup>3</sup> uzasadnia tezę, że

<sup>1</sup> Powiat sierpecki w granicach administracyjnych do 1955 r.

<sup>2</sup> A. Karbowski, *Szkoły parafialne w Polsce w XIII i XIV w.*, Kraków 1896, s. 52—53, 66; tenże, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce*, t. I, Petersburg 1898, s. 126.

<sup>3</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, II. Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój, Poznań 1964, s. 666.



już w X—XI w. przy zakładanych kościołach parafialnych tworzone także szkoły. Być może, że w drugiej połowie XIV w. poza Raciążem była jeszcze szkoła w Sierpcu albo nawet Gozdowie, którego najwcześniejszy zapis historyczny pochodzi z 1217 r. (Goszdowo<sup>4</sup>), i innych miejscowościach. Zresztą sam A. Karbowski pisze: „W tym okresie — tj. w drugiej połowie XIV w. — szkoły były nawet po wsiach przy małych parafialnych kościołach”<sup>5</sup>.

Należy też przypuszczać, że synowie ziemi płockiej studiowali w Krakowie w latach 1364—1370, zważywszy na żywe związki Kazimierza Wielkiego z Księstwem płockim. Może studiował na Akademii Krakowskiej „Jacobus de Seprcz”, który w 1389 r. występuje w źródłach jako kanonik płocki<sup>6</sup>. A może słuchał wykładów na pierwszej i jedynej wówczas w Polsce wyższej uczelni Maciej Jakub z Raciąża, który w 1394 r. został przyjęty do prawa miejskiego w Krakowie?<sup>7</sup> J. Nowacki w odniesieniu do diecezji poznańskiej stwierdził, że w XV—XVI w. szkoła istniała w zasadzie przy każdym kościele parafialnym. Podobnie było w diecezji krakowskiej. E. Wiśniowski podkreśla, że „szkolnictwo parafialne już przed reformacją było zjawiskiem powszechnym nie tylko w mieście, ale także na wsi”<sup>8</sup>. Dlatego wydaje się prawdopodobne, że i w diecezji płockiej wszystkie parafie mogły mieć szkoły. Należy zatem przypuszczać, że i na terenie dzisiejszego pow. sierpeckiego już w końcu XIV i w pierwszej połowie wieku XV przynajmniej co druga parafia miała szkołę, w drugiej zaś poł. XV w., a zwłaszcza w wieku XVI, niewiele już było kościołów parafialnych, przy których nie byłoby szkoły. A jak podaje „Album”, młodzież z pow. sierpeckiego już w pierwszej połowie XV w. studiowała w Krakowie<sup>9</sup>. Maciej z Raciąża<sup>10</sup>, doktor dekretów i kanonik kapituły wrocławskiej (zm. ok. 1483 r.), słynny pieśniarz i kaznodzieja łaciński, który już wówczas zwracał uwagę na wyzysk ubogich przez bogatych („— ale szaty ich wszystkich ze krwi

<sup>4</sup> K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 183.

<sup>5</sup> A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t. II, Petersburg 1903, s. 104.

<sup>6</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, Warszawa 1863, s. 108.

<sup>7</sup> *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506*, *Libri Juris Civi Cracoviensis 1392—1506*, wydał dr Kazimierz Kaczmarczyk, Kraków 1913, s. 7.

<sup>8</sup> E. Wiśniowski, *Sieć szkół parafialnych w Wielkopolsce i Małopolsce w początkach XVI w.*, „*Roczniki Humanistyczne*”, Lublin 1967, t. XV, z. 2 s. 111.

<sup>9</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, Kraków 1887, t. I, passim.

<sup>10</sup> R. Pilat, *Historia literatury polskiej w wiekach średnich*, Warszawa 1926, s. 265. „Ten Maciej z Raciąża (z XV w.) chyba pochodził z R. mazowieckiego” — z listu prof. dra Henryka Barycza do autora z dnia 16 IX 1970 r.

i potu ubogich”<sup>11</sup>), też był absolwentem Akademii Krakowskiej. Być może, że jest to ten sam Maciej z Raciąża, który figuruje w „Albumie Studiosorum” pod rokiem 1420 (Mathias Andree de Raczsans)<sup>12</sup>. Rektor szkoły parafialnej Św. Szczepana w Krakowie miał do pomocy studenta Marcina z Raciąża<sup>13</sup> (locatus z r. 1452). Tenże Marcin w 1452 r. kupił sobie za 8 florenów od magistra Stanisława Goździkowskiego księgę-folio pt. „Liber iuris ecclesiastici” (zwaną także Hugwicius, a zatem zawierała ona prawdopodobnie także prace Huguciusa z Pizy). Następnie w 1470 r. jako wikariusz kościoła plockiego ofiarował ją katedrze plockiej z wyraźnym poleceniem, aby „*ad formas chori applicandum ud primum chorum scilicet dextre manus*” („umocować ją do pulpity choru, ściśle mówiąc do pierwszego chóru po prawej ręce” — chór — miejsce prezbiterium, gdzie duchowni odmawiają pacierze). Wreszcie tenże Marcin z Raciąża przeznaczył 8 gr na okucia i kupienie łańcucha, który zapewne miał służyć do przytwierdzenia księgi.

Zwraca uwagę fakt, że w pierwszej połowie XV w. znaczna większość studentów z terenu dzisiejszego pow. sierpeckiego pochodziła z Raciąża i okolicy (np. Stanisław z Ciecierska<sup>14</sup> mógł uczęszczać do pobliskiej starej szkoły parafialnej w Raciążu), a nie było nikogo z Sierpca i z jego okolic. Również i pierwsi dostojnicy kościelni i księżęcy (np. Jan z Koziebród, kanclerz gnieźnieński, 1428<sup>15</sup>, Andrzej z Kossobud, kanclerz plocki księcia Władysława, 1436<sup>16</sup>), pochodzili z tych stron. Może należałoby tłumaczyć to tym, że w obronnym niegdyś księżęcym Raciążu była najstarsza, najbardziej w tej części dzisiejszego pow. sierpeckiego liczna i największa szkoła parafialna, do której uczęszczały dzieci okolicznej szlachty, a przede wszystkim dzieci mieszczańskie. Przy tym należy zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że nawet większość studentów mogła być z biskupiego Raciążka kujawskiego, a nie z Raciąża mazowieckiego, których trudno tym razem rozróżnić.

Sierpc natomiast, który był własnością prywatną, położony na krawędzi wpływów krzyżackich — do Skrwy częstokroć docierały zagony (oddziały) krzyżackie — albo nie miał w tym czasie szkoły parafialnej, co jest raczej mniej prawdopodobne, albo też była ona, ale absolwenci szkoły sierpeckiej, zajęci ciągłą walką i gotowością obrony, nie mieli po prostu możliwości dalszego kształcenia się w Krakowie, albo też, co

<sup>11</sup> P. Chmielowski, Historia literatury polskiej, t. I, Warszawa 1899, s. 129.

<sup>12</sup> Album Studiosorum, t. I, s. 47.

<sup>13</sup> A. Karbowski, Dzieje wychowania i szkół w Polsce, t. III, 1923, s. 51; M. Hornowska, H. Zdzitowiecka-Jasieńska, Zbiory rękopiśmienne w Polsce średniowiecznej, Warszawa 1947, s. 296.

<sup>14</sup> A. Boniecki, Herbarz polski, t. III, cz. I, Warszawa 1900, s. 160.

<sup>15</sup> Tamże, t. XII, cz. I, Warszawa 1908, s. 62—68.

<sup>16</sup> Tamże, t. XI, cz. I, Warszawa 1907, s. 327—328.

dość często w tym okresie występowało, nauczycielem był Niemiec-kolonista, nie znający języka polskiego, przez co niewielu było może w niej uczniów. Wprawdzie mówi się o „Jacobi de Sieprcz”<sup>17</sup> (Nowina) z 1432 r., ale w „Album Studiosorum” figuruje dopiero „Nicolaus Johannis de Seprcz” pod datą 1471 r.<sup>18</sup> Musiały już istnieć w pierwszej połowie XV w. szkoły parafialne i w innych miejscowościach dzisiejszego pow. sierpeckiego, skoro są studenci z Żółtowa, Lubowidza, Gozdowa, Bożewa (Borzewa), Zawidza i Jeżewa Kościelnego<sup>19</sup>. Paweł z Zawidza (Paulus de Zawydz)<sup>20</sup> uzyskał w 1430 r. stopień bakałarza, a w 1434 r. stopień magistra filozofii. W latach 1438—1459 na Akademii Krakowskiej studiowali: Marcin, Mikołaj, Leonard, Piotr i Wszebor z Jeżewa Kościelnego<sup>21</sup>. Z powyższych danych wynika, że mogły być w tym czasie szkoły parafialne w Zawidzu i Jeżewie Kościelnym. Ponieważ Zawidz od Jeżewa jest oddalony zaledwie o ok. 3 km, należy przypuszczać, że szkoła parafialna była albo w Zawidzu, albo w Jeżewie. Najwcześniejszy zapis historyczny Jeżewa pochodzi z 1408 r.<sup>22</sup>, a Zawidza z 1388 r.<sup>23</sup> Szkoła parafialna była najpewniej w Jeżewie ze względu na dogodniejsze położenie topograficzne. Wprawdzie w drugiej połowie XV w. Raciąż wysyłał już znacznie mniej swoich synów na wyższe studia do Krakowa, ale za to znacznie więcej zgłosiło się kandydatów z innych miejscowości dzisiejszego pow. sierpeckiego<sup>24</sup>. Stąd wniosek, że jednak musiały tu powstać nowe szkoły parafialne. A. Karbowski natomiast podaje, że w drugiej połowie XV w. w diecezji płockiej było tylko 12 szkół parafialnych, 1 kolejalna i 1 katedralna<sup>25</sup>.

W XVI w. nastąpił rozkwit oświaty w Polsce, a tym samym i na omawianym terenie. Na uniwersytecie krakowskim również znalazło się wielu studentów z terenu dzisiejszego pow. sierpeckiego. Młodzież ze szkół parafialnych udawała się do szkół katedralnych i kolejalnych w Płocku i Pułtusk, a następnie do Krakowa. Z samych tylko trzech miast: Sierpca, Raciąży i Poniatowa, przeszło 30 osób studiowało w Krakowie. Tym razem nie Raciąż, lecz Sierpc przewodził — aż 22 sierpczan

<sup>17</sup> F. Piekosiński, *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, t. VII, Kraków 1907, s. 51.

<sup>18</sup> *Album Studiosorum*, t. I, s. 205.

<sup>19</sup> Tamże, 1403 r. — Stanislaus Bartholomei de Zoltowo (s. 18); 1412 r. — Albertus Petri de Lubowicz (s. 32); 1427 r. — Martinus Stanislai de Gozdow (s. 65); 1434 r. — Andreas Johannis de Borzewo (s. 84) itd.

<sup>20</sup> J. Zawidzki, *Wspomnienia*, Warszawa 1934, s. 3.

<sup>21</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. IX, cz. I, Warszawa 1906, s. 56.

<sup>22</sup> K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe*, s. 201.

<sup>23</sup> Tamże, s. 393.

<sup>24</sup> *Album Studiosorum*, t. I, *passim*.

<sup>25</sup> A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce*, t. III, s. 505.

studiowało teologię, filozofię i medycynę. Nie sposób w tym miejscu wszystkich wyliczyć. Wymienię tylko niektórych: w 1509 r. na liście studentów było dwóch ze stolicy dawnego pow. sierpeckiego: Tomasz z Sierpca<sup>26</sup> i Jan Sieprski (z Golczewa)<sup>27</sup>, syn Feliksa, podkomorzego plockiego, współwłaściciela Sierpca, który później był kanonikiem plockim. Jakub z Sierpca<sup>28</sup>, astrolog, lekarz Bony i Zygmunta Augusta, Tomasz z Sierpca<sup>29</sup> (w „Albumie Studiosorum” figuruje pod 1540 r.), lekarz przy kapitule Kolegiaty Św. Jana w Warszawie oraz słynny Feliks z Sierpca<sup>30</sup> (zm. 1573 r.), który prace z dziedziny profilaktyki i epidemiologii pisał po polsku, byli również studentami krakowskimi. Warto przy tym wspomnieć, że Feliks Sieprski, zanim jeszcze został w 1562 r. profesorem wydziału lekarskiego tego uniwersytetu, założył konwikt dla prywatnych uczniów (1561), który miał wypełnić lukę między szkolnictwem parafialnym a akademią. Była to więc szkoła średnia — gimnazjum. Znany też był absolwent akademii magister Wojciech Sieprski (Sieprcius z Sieprcza Albertus — Wojciech<sup>31</sup>), bakałarz, poeta i filozof, słynny z pieniactwa, okrucieństwa i zdzierstwa chłopów pańszczyźnianych w majątku uniwersyteckim we wsi Sidzina (pow. Wieliczka), zmarły w 1620 r. Następnie Akademię Krakowską kończył również Wojciech z Sierpca<sup>32</sup>, lekarz, astrolog, kanonik wileński, który w 1583 r. był dziekanem wydziału filozoficznego tejże akademii. On to wydał w 1592 r. rozprawę: „De causis malorum praesentis saeculi et eorum remediis” („O powodach nieszczęść bieżącego wieku i o ich naprawie”).

Warto może też wspomnieć, że już w XVI w. bardzo często obok imion występują nazwiska. Tak np. oprócz pochodzących z 6 miast XVI-wiecznych, które znajdowały się na terenie dawnego i dzisiejszego

<sup>26</sup> Thomas Petri de Szepcz — Album Studiosorum, t. II, Kraków 1887, s. 118.

<sup>27</sup> Tamże, s. 118.

<sup>28</sup> Examen Thematum D. Stanislai Zavacii Pici Cracovii Anno Domini MDLXII... (z dzieła Feliksa Sieprskiego, wydane go w związku z polemiką ze Stanisławem Zawadzkim, Kraków 1563, k. 34, gdzie wspomina o swoim krewnym Jakubie z Sierpca).

<sup>29</sup> Album Studiosorum, t. II, s. 299; S. Kościński, Słownik lekarzów polskich, Warszawa 1888, s. 455.

<sup>30</sup> Album Studiosorum, t. II, s. 313; H. Barycz, Dzieje nauki w Polsce w epoce Odrodzenia, Warszawa 1957, s. 202 i 208; S. Kościński, Słownik lekarzów, s. 455.

<sup>31</sup> W. Sieprski, zmarły w 1620 r., prawdopodobnie figurował na liście studentów pod datą 1566 r. „Albertus Joannis Vitreary de Szepcz” (Album Studiosorum, t. III, Kraków 1887, s. 60); K. Estreicher, Bibliografia polska, t. XXVIII, s. 52—54.

<sup>32</sup> Wojciech z Sierpca, dziekan UJ, figurował na liście prawdopodobnie pod datą 1575 r., „Albertus Michaelis de Ssieprz” — Album Studiosorum, t. III, s. 99.



pow. sierpeckiego (Sierpc, Raciąż, Biezuń, Poniatowo, Karniszyn i Lubowidz), studentami krakowskimi m. in. byli <sup>33</sup>: w 1552 r. — Józef Zamoszczycki (z Zamościa k. Rościszewa — jeden z Rościszewskich przybrał to nazwisko) i Piotr Kosobuczky (z Kossobud); w 1557 r. — Jan Roszczisowsky (z Rościszewa); w 1560 r. — Marcin Zoltowsky (z Żółtowa); w 1561 r. — Mateusz Borzewski (z Bożewa); w 1570 r. — Wojciech Jeżewski (z Jeżewa Kościelnego); w 1573 r. — Adam Komonsky de Komonin; w 1576 r. — Andrzej Chądziński (z Chądzyna) i Marcin Niedroski de Niedroz (k. Koziebród); w 1590 r. — Adam Charzynski de Charzyny; w 1591 r. — Walenty Mieszczycki (z Mieszcza k. Sierpca); Piotr Gójski (zm. 1599 r.), kanonik płocki, proboszcz w Gójsku, „mąż sławny prawością umysłu” — z epitafium w katedrze płockiej — na pewno studiował w Krakowie.

Na podstawie dość skromnego materiału źródłowego z XV i XVI w. możemy wnioskować, że chociaż dzisiejszy powiat sierpecki leżał wówczas na peryferiach ziem polskich i znajdował się w orbicie sporów polsko-krzyżackich, rozwijał się jednak pod względem kulturalno-oświatowym. Już w drugiej połowie XV w. nastąpiła jak gdyby równowaga w rozwoju szkolnictwa parafialnego. Powstały bowiem szkoły także w innych miejscowościach. Wtedy już z różnych stron, z różnych miast i wsi napływali studenci do uniwersytetu krakowskiego. Wprawdzie Raciąż stracił prymat w wysyłaniu synów do Krakowa, pozostał jednak i w wiekach następnych największym po Płocku ośrodkiem administracyjnym, a tym samym i kulturalno-oświatowym. Jednak pierwsze ślady istnienia szkoły parafialnej w Raciążu mamy dopiero z 1516 r.<sup>34</sup>, kiedy to jej rektorem był Jan z Chądzyna, kantorem zaś Stanisław z Bród. Ten ostatni został rektorem tej szkoły w 1520 r. Następnie w 1609 r. rektorem jej był Walenty Biezuński. Budynek szkolny składał się z dwóch sal i przedsionka; w 1609 r. i w latach następnych znajdował się w pobliżu cmentarza grzebalnego w Raciążu. Dla porównania warto dodać, że tuż za miastem stał dwór biskupi, wprawdzie drewniany, ale obszerny, do którego tylko niekiedy zjeżdżał biskup płocki na czas sejmików wojewódzkich. Podobnie obszerna była plebania przy kościele.

W szkole parafialnej w Raciążu obok nauczyciela zwanego *minister ecclesiae* lub *rector ecclesiae* w XVI w. i w pierwszej połowie XVII występował jeszcze nauczający śpiewu, tzw. kantor. W późniejszych dokumentach występuje już tylko sam nauczyciel — kierownik szkoły, często będący także organistą. Warto przy tym wspomnieć, że urząd

<sup>33</sup> Album Studiosorum, t. III, passim.

<sup>34</sup> W. Czartoryski, Dzieje parafii w Raciążu w okresie przedrozbiorowym, Raciąż 1968, Praca magisterska, maszynopis.





pisarza miejskiego na wiecach i zebraniach ławy wójtowskiej sprawował zwykle rektor szkoły parafialnej, „biegły w łacinie i świadom prawa”<sup>35</sup>. Na uposażenie kierownika szkoły składały się<sup>36</sup>: ogród, dziesięcina, czynsz od dzieci i kołęda. Ogród szkolny jednak w końcu pierwszej połowy XVII w. nieprawnie zabrali zarządzający kasą kościelną i nigdy go już nie zwrócono szkole. Były też nawet spory o plac szkolny. I tak np. Jakub Drozdowski ok. 1558 r. miał spór z mansjonarzami o plac szkolny, który zajął dla siebie. Dziesięcinę kierownikowi szkoły w Raciążu płaciły wioski: Zdunowo Większe, które w 1598 r. dało 5 fl., i Kiniki — 30 fl. W 1609 r. kierownik otrzymał 5 fl. kołędy. Każdy z uczniów płacił co kwartał po 6 gr, a uczęszczało ich wówczas 30. W 1646 r. Kiniki dały 25 fl. W następnym roku (1647) kierownik szkoły Antoni Radowicz otrzymał z Kinik 10 fl. i 2 gr, a ze Zdunowa Większego i Mniejszego razem 4 fl. Dziesięcina z Zychowa, Zdunowa, Kiników, z dworskich ról, z Witkowa-Miłaków miała należeć do dozorczy szkoły, czyli do organisty, „— — gdyż na niego nie masz innego funduszu, a i ten przyszczyplę”. Dziesięcinę tę nie zawsze jednak wypłacano kierownikowi szkoły. Tak np. w 1609 r. Mikołaj Łempski (dzis. wieś Łępin k. Raciąża) i Paweł Kossobudzki ze Zdunowa winni byli 10 fl., a Wojciech Kryski z Kinik już od dwóch lat nie płacił należnych 20 fl.

Wiadomo powszechnie, że w XVI w. rozwijały się miasta i wsie, rozwijała się również oświata. Wielu ze szlachty, mieszczan, a nawet chłopów umiało czytać i pisać. W parafii raciąskiej istniało np. bractwo literackie, erygowane w Raciążu ok. 1598 r.<sup>37</sup> Skupiało ono mieszczan umięjących czytać po łacinie, którzy przewodniczyli podczas nabożeństw. A jaką rolę odegrał język polski do końca XVI w.? Problem języka polskiego, jego roli w zakresie nauczania i wychowania, wystąpił po raz pierwszy w dziejach Polski w drugiej połowie XIII w. Szybki wzrost polskiej świadomości narodowościowej w tym okresie wywołany został agresją brandenbursko-krzyżacką oraz wielkim napływem do Polski bogatego mieszczaństwa, rycerstwa i zakonnego duchowieństwa niemieckiego. Zwłaszcza działalność arcybiskupa Jakuba Świnki, zmierzająca do utrzymania polskiego charakteru organizacji kościoła w Polsce, odbiła się pozytywnie w dziedzinie walki o prawa języka ojczystego również i na terenie szkoły. Synod łęczycki z 1285 r. wydaje uchwałę mającą na celu obronę języka polskiego przed wpływami żywiołu niemieckiego, jak pisze I. Zarębski (Rola języka

<sup>35</sup> T. Ogonczyk, W Raciążu przed dwustu laty, „Głos Mazowiecki” 1933, nr 133, s. 6.

<sup>36</sup> W. Czartoryski, Dzieje parafii w Raciążu.

<sup>37</sup> Tamże.

polskiego w nauczaniu szkolnym w Polsce w XVI wieku, Wrocław 1955, s. 6), na terenie szkoły: „— dla zachowania oraz poparcia języka polskiego «postanawia», by w poszczególnych szkołach katedralnych i klasztornych byli wyznaczeni tylko tacy magistrzy, którzy doskonale znają język polski, by mogli chłopcom objaśnić autorów [łacińskich] w polskim języku”.

Późniejsze uchwały synodu krakowskiego z 1320 r., kaliskiego z 1357 r. utrwalają jeszcze uprawnienia języka polskiego. Traktat ortograficzny Jakuba Parkoszowica z Żurawicy, napisany ok. 1450 r., jest pierwszym w dziejach szkoły polskiej sformułowaniem postulatu konieczności planowego zajmowania się językiem ojczystym w szkole. W szkołach uczono więc języka i stylistyki łacińskiej za pomocą języka polskiego. Zasada ta odnosiła się nie tylko do szkół parafialnych, ale również i do szkół wyżej zorganizowanych. Skromny program szkół parafialnych w XV w., ich niski poziom, mimo coraz wyraźniejszego rozwoju ilościowego, słaba znajomość łaciny wśród ogółu niższego kleru powodowały powszechność, aczkolwiek nie nauczanego języka polskiego. Jednak u schyłku XVI w., za triumfującą już kontreformacją, nawet w najbardziej zapadłych wiejskich szkołkach parafialnych, elementarną naukę czytania i pisania rozpoczynano i przeprowadzano już tylko w języku łacińskim.

Później jednak wojny, epidemie, zabobony, wiara w diabły, upiory i czary, egzorcyzmy, pławienie i palenie czarownic wpłynęły na obniżenie stanu oświaty, widoczne w ciągu XVII w. Niejednokrotnie i na omawianym terenie odbywały się sądy i palenie czarownic. Np. sąd raciański (w skład którego wchodził dzierżawca folwarku Wojciech Niewieściński, Tomasz Dumański, komisarz generalny i Magistrat miasta Raciaża) wydał wyrok śmierci na Annę Cwierciaczkę, posądzoną o czary. Po licznych torturach spalono ją w 1719 r. W czasie procesu wyznała ona, że „czarownica Marianna, spalona na stosie w Sierakowie, nauczyła ją czarów i zaopatrzyła w maść, po spożyciu której wstępuje w człowieka szatan”<sup>38</sup>. W kilka lat później, 16 czerwca 1724 r., przed sądem wójtowskim w Raciażu zeznawała znów obwiniona o czary i zbrodnie wieśniaczka Katarzyna z Małej Wsi k. Koziebród — i ją też spalono na stosie w Raciażu<sup>39</sup>. Coraz częściej zdarzały się procesy o czary z jednej strony, a z drugiej nasilał się wyzysk chłopów i mieszczan.

Bogata szlachta nie była zainteresowana w kształceniu chłopów, nawet uboga szlachta nie bardzo miała możliwość uczenia się. Toteż szkoły parafialne, jedyne źródło wiedzy dostępne dla dzieci chłopskich,

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> *Miscellanea Historice-Politica*, Saecula XV—XVIII, k. 36—37.

miejskich i ubogiej szlachty, często nie funkcjonowały z braku pomieszczenia, braku nauczyciela lub funduszków na uruchomienie. Wizytacje kościelne nieraz podawały, że nie było żadnego budynku szkolnego. Do wyjątków należał np. kanonik Ubysz (zm. 1638)<sup>40</sup>, który pozostawił 10 tys. zł umieszczonych w dobrach Lutocin i innych z przeznaczeniem na kształcenie ubogich chłopców ze szlachty i na wyposażenie niezamożnych panien z rodziny Ubyszów herbu Cholewa. Zwłaszcza w drugiej połowie XVII w. gwałtownie się zmniejszyła ilość studentów z terenu dzisiejszego pow. sierpeckiego. Z całego tego obszaru w ciągu 100 lat (XVII w.) było w Krakowie tylko ok. 50 studentów. Dla przykładu podam kilkanaście nazwisk z pierwszej połowy XVII w.<sup>41</sup> W 1602 r. Stanisław Romatowski (z Romatowa), Walenty Puszczarz, Jakub Jagielka i Szymon Przeradzki — (wszyscy z Sierpca); w 1603 r. — Piotr Zukowski (z Zukowa), Stanisław Borzewski (z Bożewa) i Tomasz Czando (z Sierpca); w 1608 r. — Marcin i Jan (z Raciąża); w 1609 r. — Maciej Kossobudzki (z Kossobud); Wojciech Sudraski (z Sudrag) i Paweł Dąmbrowski (z Bieżunia); w 1612 r. — Stanisław Sławęcki (ze Sławęcina); w 1624 r. — Bartłomiej Szczepkowski (ze Szczepkowa); w 1631 r. — Stanisław Czeczerski (z Ciecierska); w 1635 r. — Jan Chądzyński (z Chądzyzna); w 1641 r. — Marcin Suski (z Suska) i Rafael Roszczyszewski (z Rościszewa). Znacznie przy tym zmniejszyła się liczba studiującej młodzieży miejskiej i ubogiej szlachty, a zwiększyła się kilkakrotnie liczba studentów ze szlachty zamożnej. Nie zmieniło sytuacji nawet i to, że ubożsi studenci mogli korzystać z ulg i różnych form pomocy. Otrzymywali ją głównie w bursach — ówczesnych domach akademickich. Studenci mazowieccy mieli w Krakowie własny dom przy ul. Gołębiej, zwany bursą filozofów, w którym bezpłatnie mieszkało ich 40, a ponadto 20 z nich miało bezpłatne wyżywienie. Prócz tego w 1637 r. powstała wielka fundacja stypendialna „Bursa Garwasciana”, założona przez sekretarza królewskiego i dziekana plockiego Stanisława Garwaskiego. Bursa miała 30 miejsc dla młodzieży z woj. plockiego<sup>42</sup>. Coraz rzadziej się już zdarzało, by ktoś z tytułem *famatus* studiował w Krakowie. Do wyjątków należał np. Maciej Ćwierciakiewicz, raciążanin, proboszcz w Raciążu (1709—1725), który z takim tytułem ukończył uniwersytet krakowski. Mogli sobie pozwolić na studia wyższe tylko synowie bogatej szlachty, jak np. Damian Kretkowski, syn Andrze-

<sup>40</sup> A. Nowowiejski, Płock, Monografia historyczna, Płock 1931, s. 281.

<sup>41</sup> Album Studiosorum, t. IV, Kraków 1887, *passim*.

<sup>42</sup> S. Gieysztor, W. Osińska, Materiały do bibliografii nauki polskiej okresu Odrodzenia. Studia i materiały z dziejów nauki polskiej, Warszawa 1954, s. 807.

ja i Marty Tylickiej, „piszący się na Bieżuniu”, który figuruje na liście studentów w 1636 r.<sup>43</sup> Kretkowscy, z których Jan w 1619 r. odnowił przywileje dla Bieżunia (zatwierdzone przez Zygmunta III w 1630 r.), posiadali wielkie włości na Kujawach i Mazowszu<sup>44</sup>. Poza tym w XVII w. na skutek ciągłych niepokojów i wojen nawet średnio zamożna szlachta nie miała możliwości studiowania na wyższych uczelniach w Krakowie, Lwowie czy w Zamościu. Np. w rodzinie Kraszewskich z Kraszewa<sup>45</sup> w pow. raciańskim Stanisław poległ pod Beresteczkiem w 1651 r., starszy jego syn — Jan (1633—1708), z matki Doroty Niedroskiej z Niedroża, studiował na uniwersytecie krakowskim, a już młodszy jego syn, Marcin, był rotmistrzem chorągwi pancernej, o czym wspomina Pasek.

Należy przy tym wspomnieć i o wybitnych przedstawicielach nauki z tego okresu. Kończył na pewno uczelnię krakowską Jan Zawicki (Zawidzki)<sup>46</sup> z Zawidza, poeta z czasów Zygmunta III, i jakiś kaznodzieja Zawicki, który w końcu XVI w. był czynny przy kościele Św. Szczepana w Krakowie. Na pewno też kończyli uczelnię krakowską Bartosz Paprocki (1543—1614<sup>47</sup>), autor herbarza, ożeniony z Jadwigą Kossobudzką, dziedziczką wsi Krajkowo i połowy Lipy pod Raciążem, i Łukasz Paprocki (1608—1657), który napisał „Łaski cudowne przy kościele sieprskim... 1652...” Znany też był w latach trzydziestych XVII w. prof. Łukasz Sieprski, on również kończył uniwersytet krakowski. Najczęściej jednak synowie bogatej szlachty i magnatów wyjeżdżali na studia za granicę. Na początku XVI wieku w diecezji płockiej było ponad 310 parafii, a poczynając od połowy XVII liczba ich maleje. W 20 lat po „potopie” na terenie diecezji płockiej było ok. 70 parafii opuszczonych i pozbawionych plebanów na skutek zniszczeń wojennych. Jeszcze w 1717 r. było zniszczonych 50 kościołów. Sytuacja poprawia się dopiero w czwartym dziesięcioleciu XVIII w., a w 1744 r. archidiakoniat płocki liczył:<sup>48</sup>

<sup>43</sup> Album Studiosorum, t. IV, s. 175; A. Boniecki, Herbarz polski, t. XII, cz. I, s. 273.

<sup>44</sup> M. Przedpełski, O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach, Studia i materiały, maszynopis; tenże, Bieżuń, dawne miasto mazowieckie, „Ziemia Mazowiecka” 1960, nr 4/8, s. 36; Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1970, t. XV/2, z. 65, s. 276.

<sup>45</sup> A. Boniecki, Herbarz polski, t. XII, cz. III, s. 245; Polski Słownik Biograficzny, jw., s. 219.

<sup>46</sup> J. Zawidzki, Wspomnienia, s. 3; K. W. Wójcicki, Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda, t. XXVIII, Warszawa 1868, s. 369/370; M. Wiszniewski, Historia literatury polskiej, t. VII, Kraków 1845, s. 321.

<sup>47</sup> A. Boniecki, Herbarz polski, t. IX, cz. I, s. 56.

<sup>48</sup> W. Müller, Organizacja terytorialna diecezji płockiej w XVI—XVIII w., „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1967, t. XV, z. 2, s. 159.



Tabela 1

Dziekanat	parafia	miejsowości	miejsc./1 parafię
Płock	10	75	7,5
Bielsk	10	156	15,6
Sierpc	10	126	12,6
Raciąż	10	153	15,3
Biezuń	9	101	11,2
Mława	11	102	9,2
Szreńsk	9	110	12,2
Płońsk	9	104	11,5
Ciechanów	10	226	22,6

Oczywiście, dbano wówczas przede wszystkim o odbudowę kościołów, plebanii, majątków kościelnych. Nie troszczono się natomiast o odbudowę szkolnictwa. Niewiele też wówczas było szkół parafialnych.

Ciemnota i ubóstwo chłopów, drobnych mieszczan i zagonowej oraz częstkowej szlachty trwały przez cały wiek XVII, aż do połowy XVIII w. Rozkład feudalizmu w XVIII w. i narodziny kapitalizmu wywołały zmiany także w dziedzinie oświaty. W okresie stanisławowskim — w wieku Oświecenia — wyraźniej dawał się już zauważyć antagonizm między masą chłopów pańszczyźnianych a feudalnymi właścicielami ziemskimi. Poza bierną formą oporu, z którą spotykano się w latach dawnych, zaczęły występować formy czynne, jak „supliki” zanoszone do tronu i sejmu, a nawet wystąpienia zbrojne. To oczywiście musiało zwrócić uwagę panów feudalnych na sprawy chłopskie i mieszczańskie, tak że niektórzy z nich usiłowali nawet przeprowadzać pewne reformy w swoich dobrach.

Jeden z pierwszych w Polsce magnatów, Andrzej Z a m o y s k i (1716—1792), wybitny mąż stanu, wybitny prawnik (on to pierwszy podał myśl utworzenia zrzeszenia prawników polskich), autor słynnego projektu kodeksu praw, próbował poprawić dolę chłopską. W jego dobrach biezuńsko-żuromińskich ta upośledzona klasa społeczna miała najlepsze warunki życia. Gdy Michał Ż ó r a w s k i, podstoli płocki, dziedzic dóbr Zawidza, Zawidzka i Żabowa, proponował Zamoyskiemu kupno poddanego, oburzony eks-kanclerz listownie odrzucił propozycję<sup>49</sup>. Chłopi z okolicznych folwarków poprzez małżeństwa zaczęli uciekać do dóbr Zamoyskiego<sup>50</sup>.

W drugiej połowie XVIII w. zaczął się wyraźnie podnosić stan oświaty w Polsce. To znowu Andrzej Zamoyski podał pierwszy myśl o wychowaniu państwowym. Jeszcze w 1764 r. w mowie sejmowej twierdził, że edukacja dla wszystkich powinna być jednakowa w całym kraju i że

<sup>49</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt. AGAD), Płocka Grodzka, rel. 87, 1778, k. 317.

<sup>50</sup> Tamże, k. 328.

przez edukację młodzieży wyrabia się w niej gorącą miłość do ojczyzny i umiejętność rządzenia krajem. On też w swoich dobrach bieżuńsko-żuromińskich zniósł pańszczyznę i zamienił ją na czynsze, a chłopci sami „godzą sobie nauczyciela”<sup>51</sup> (np. w Olszewie). W swoim „Zbiorze praw sądowych” domagał się zakładania szkół po wsiach, by dzieci chłopskie obojga płci od św. Marcina do Świąt Wielkanocnych do nich uczęszczały. Nawoływał, by szlachta pozwałała synom chłopskim na naukę w szkołach lub naukę rzemiosł. W latach 1773—1782, kiedy Andrzej Zamoyski mieszkał jeszcze w Bieżuniu, był też członkiem Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie ministerstwa oświaty. Na mocy ordynacji Andrzeja Zamoyskiego z 20 marca 1767 r. wszyscy mieszczenie Bieżunia obowiązani byli uiszczać do kasy miejskiej składkę na utrzymanie szkoły elementarnej. W Bieżuniu przy ul. Zamkowej od strony pałacu stoi do dziś dom murowany, otynkowany, kryty dachówką, o dwóch dużych salach, z których jedną Zamoyski przeznaczył na szkołę parafialną (jeszcze w okresie międzywojennym z niej korzystano), a w drugiej mieściła się świątynia ewangelicka.

W drugiej połowie XVIII w. co druga parafia miała szkołkę parafialną, a poza Sierpcem, Raciążem były szkoły w Bieżuniu, Bożewie, Jezewie, Koziebrodach, Lutocinie, Poniatowie, Rościszewie, Uniecku, Zawidzu, Żurominie itd. Synowie magnatów i bogatej szlachty elementarne wiadomości zdobywali w domu, a później wyjeżdżali do Płocka, Warszawy, Krakowa i innych miast na dalszą edukację. Tak np. synów Andrzeja Zamoyskiego (Aleksandra i Stanisława) uczył jeszcze w Bieżuniu od 1781 r. Stanisław Staszic<sup>52</sup>. O szkole w Raciążu tak mówią źródła: „W roku 1775 — — Raciąż trzyma zamówionego dyrektora świeckiego y wolnego stanu, który miejskie y ze wsiów przywiezione dzieci wraz chłopczęta z dziewczętami w jednej izbie uczy — — po skończonej zaś nauce rozchodzą się dzieci jedno do rodziców, inni do stancji swoich”<sup>53</sup>. Wizytacje nie podają jednak, ile było dzieci w poszczególnych latach i jaki był program nauczania. Nie objęła jednak tej szkoły reforma Komisji Edukacji Narodowej i nadal zachowała ona charakter szkoły prywatnej. Niewątpliwie Raciąż od XIV do poł. XVIII w. dominował i był ośrodkiem polityczno-społecznym (odbywały się tu sejmiki województwa płockiego), nauki, oświaty i kultury na terenie dzisiejszego pow. sierpe-

<sup>51</sup> H. Radwanowa, *Z dziejów szkolnictwa ludowego w Polsce (1773—1821)*. Sprawozdanie kursu pedagogicznego dla nauczycieli szkół elementarnych za rok 1917/18, Warszawa 1917, s. 54.

<sup>52</sup> Z. Kukulski, *Trzy dokumenty z życia Staszica*. Odbitka z księgi zbiorowej „Stanisław Staszic”, Lublin 1926, s. 1—16.

<sup>53</sup> W. Czartoryski, *Dzieje parafii w Raciążu*.





czasem reformaci nie cieszyli się uznaniem władz Komisji Edukacji Narodowej, a nawet wielu ze szlachty miało zastrzeżenia co do ich programów nauczania.

Generalny wizytator Komisji Edukacji Narodowej Szczepan Hołowczyc (1741—1823), wizytując szkołę w Żurominie w październiku 1774 r., pisał, że dzięki hojnej fundacji Andrzeja Zamoyskiego tak poprzednio jezuita, jak i później reformaci mieli warunki do prowadzenia szkoły, lecz ani jeden, ani drudzy nie stanęli na wysokości zadania. W swoim sprawozdaniu wspomina Hołowczyc, że dopiero on musiał przeprowadzić propagandę „wśród obywateli ziemi zawkrzyńskiej i dobrzyńskiej”, by synów swoich przysłali do szkoły w Żurominie.

„Jakoż niektórzy miłym przyjęli to sercem; przybyli sami dla wyrozumienia ode mnie planum nauk. Co gdy się wielom podobało, najęli dla swych synów stancye z oświadczeniem wdzięczności. P. Komisji Edukacyjnej, niektórzy słysząc ode mnie ten nowy, za przykrą rzecz sądzili zezwolić na odmianę dawnego, który oni od rodziców swoich (jak mówili) z mlekiem wzięli, więc i wnuków ich na tenże sam ton uczyć pragną; mała liczba w początkach była uczących się i nię mogłem rychło kompletu uczynić profesorów, więc nimem wszystkich zebrał, dwóch tylko z trzeciego prefekta osadziłem; zbywającą tymczasem pensją obróciłem na książki konieczne potrzebne, jako regista z rewersami ukaza”<sup>58</sup>.

Dalej generalny wizytator wspomina, że odbył z profesorami sesję, „przekładając wolę P. Komisji Edukacyjnej, mądre jej przepisy, nowy sposób uczenia i pobudki”, i wyraził się, „iż ohyda fałszu i chciwości, formowanie dobrego serca zawsze były u mnie na pamięci. *Haec placuit semel, haec decies repetita placebit*”<sup>59</sup>.

Odtąd zorganizowana w Żurominie szkoła powiatowa o trzech klasach miała następującą obsadę pedagogiczną<sup>60</sup>: 1) Kleryk Józef Rykaczewski uczył gramatyki; 2) ks. Stanisław Szabłowiński nauk humanistycznych (*humaniorum*) i matematyki; 3) kleryk Piotr Gantzwind — języka niemieckiego; 4) „prefekt, rządca szkół i profesor moralnej, razem prawa natury — ks. Marcin Bromirski”.

A jaki był wówczas (w 1774 r.) rozkład zajęć szkolnych?<sup>61</sup> Młodzież wstawała o godz. 6 rano. Od 7 do 8 była na mszy św. i śniadaniu, następnie do 10 lub 11 rano odbywały się lekcje. Przerwa obiadowa trwała

<sup>58</sup> T. Wierzbowski, Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie, 1773—1794, Warszawa 1906, z. 24, s. 57—59.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Tamże.

od 11 do 14 i zajęcia szkolne odbywały się nadal od godz. 14 do 17, a później do godz. 21 młodzież szkolna odrabiała lekcje. W okresie zimy zamiast od 14 do 17 lekcje odbywały się od 13 do 16.

W klasie pierwszej „albo parwa, czyli szkoły parafialnej”, od godz. 8 do 10 rano pedagog, czyli preceptor, jednych „słucha wokabulów, drugich deklinacyi i koniugacyi”, wreszcie „czytać i pisać”. Po przerwie obiadowej od godz. 14 do 16 „preceptor” uczył arytmetyki („Arytmetyka, sposób pisania różnych registrów”). Następnie było „Exercitium pisania, czytanie książki moralnej od prefekta wyznaczonej”. W przerwach między lekcjami, tj. od 11 do 14 i od 16 do 21, uczniowie przygotowywali się do lekcji.

Klasa druga, „czyli szkoła gramatyki”, miała już szerszy program. Od godz. 8 do 9 rano „początki języka niemieckiego”. We wtorek i czwartek — botanika i „ogrodnicza nauka”. Od 9 do 10 „Praecepta języka łacińskiego”. Od godz. 10 do 11 rano „Arytmetyka i początki geometrii. Sposób pisania różnych registrów i czynienia rachunków”. Od godz. 14 do 15 „Tłumaczenia łatwiejszych autorów klasycznych, uczenie się językiem łacińskim polskiego”. Od godz. 15 do 16 „Historia święta i geografia naturalna alternatim. To skończywszy, geografia i historia narodowa nastąpią”. Od godz. 16 do 17 „Moralna nauka”.

Klasa trzecia, „czyli *scholae humaniorum*”:

Godz. 8—9: „Łacina wyższa, wykład tropów, nauka stylu, krótkie czasami nadmienienie poetyki”.

Godz. 9—10: „Geometrya et trygonometrya cum praxi, libellacya, rysunki geometryczne, we wtorki i czwartki rolnictwo”.

Godz. 10—11: „Język niemiecki. Tłumaczenie książek pożytecznych z niemieckiego na polski. We wtorek i czwartek botanika i ogrodnicza nauka — —”.

Godz. 14—15: „Historia uniwersalna z chronologią, geografia Niemców, Turcyi i Moskwy alternatim z historią” — —, później „Francyi”.

Godz. 15—16: „Tłumaczenia Cycerona, Liwiusza, Horacyusza i Wergiliusza”, później „sposób pisania listów polskich”.

Godz. 16—17: „Moralna nauka i prawo natury”.

Uwagę zwraca fakt, że w klasie drugiej i trzeciej uczono języka niemieckiego. Już w umowie między Michałem Poniatowskim, biskupem plockim, a Karniewskim, prowincjałem reformatów, zawartej 22 czerwca 1778 r. jest wzmianka, że ponieważ Żuromin znajduje się przy granicy pruskiej i wielu katolików mówi tylko po niemiecku, przeto będzie kapłan, który w tym języku będzie nauczał<sup>62</sup>.

<sup>62</sup> Archiwum Prowincji oo. franciszkanów-reformatów w Krakowie, rkps, s. 557.

Niewielu jeszcze uczniów w tym czasie liczyła szkoła w Żurominie i gdy w 1775 r. było ich 56 (w tym w kl. I — 22, w II — 17 i w III — 17), to w marcu 1776 r., kiedy wielu z nich wracało do domów do pracy w gospodarstwie, pozostały już tylko 32 osoby<sup>63</sup>.

Materiał egzaminacyjny z lutego 1776 r. „szkoły parafialnej żeromskiej” (żuromińskiej) podaje, że wówczas uczono „czytania, pisania, poznania liczby i numeracji nie dalej jak do kilkuset, o dziesięciu przykazaniach boskich, o przykazaniach kościelnych, o Bogu, o Trójcy Św., o cnotach kardynalnych”<sup>64</sup>. Gdy „tę szkołę Prześwietna Komisya Edukacyjna w roku 1778 d. 9 listopada świadomością J. W. Fundatora oddała pod rząd i dozór o. prowincyała naówczas Karniewskiego — na skutek przybywania uczniów żuromińska szkoła w jednej izbie pomieścić się nie mogła, przeto musieliśmy obszerniejszy o dwóch izbach dom wymurować i dwóch profesorów naznaczyć — —”<sup>65</sup>. Ksiądz Piotr Gościcki<sup>66</sup>, prorektor szkół pułtuskich, w swoim raporcie z 1782 r. podaje, iż szkoła parafialna w Żurominie liczyła przed Wielkanocą już 150 uczniów, a w czasie zimy z górą 200 uczniów; że „w egzaminowaniu użyłem niemało pracy, gdyż ze wszystkich lekcyi, wyjąwszy matematykę, po staroświecku, to jest zacząwszy: *quot sunt recti etc.*, aż do retoryki musiałem egzaminować”, i uskarża się, „że jeden profesor i jedna szkoła”, a profesor w szkole parafialnej daje „wyższe lekcyje nad przepis parafialny — —”. Nakazuje on stosowanie się do „Przepisów dla szkół parafialnych z 1780 r.” Przytoczmy za T. Mizią (Przepisy dla szkół parafialnych z 1780 roku, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1964, t. VII, s. 22—23) „Elementarz do nauczania się abecadła, sylabizowania i czytania ku wygodzie szkół parafialnych sporządzony” (Warszawa 1780). Przepisy dla szkół parafialnych, mające 48 stron, po 48 stronie, z osobną paginacją od 1 do 12 — dwunastostronicowe „Przepisy” składają się z 2 części: „1. Przepisów powszechnych”, zawierających ogólne wskazówki dotyczące higieny i zdrowia dzieci, środków i sposobów ich wychowania, ułożenia między nimi wzajemnych stosunków, wreszcie sprawozdawczości. „2. Przepisów szczególnych”, obejmujących wskazania dydaktyczne do nauki przedmiotów szkolnych, dokładny tygodniowy plan zajęć oraz nakazy dotyczące praktyk religijnych.

Bardzo ożywiona była w tym czasie działalność Komisji Edukacji Narodowej. W 1781 r. „— — Kommissya Edukacyi Narodowej, ustanowiwszy dla dostarczenia nieprzerwanego nauczycielów szkołom krajowym, stan nauczycielski, akademickim nazwany, zwołała rektorów szkół

<sup>63</sup> T. Wierzbowski, Komisja Edukacji Narodowej, z. 23, s. 14.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Archiwum Prowincji oo. franciszkanów-reformatów w Krakowie, rkps, s. 26.

<sup>66</sup> T. Wierzbowski, Komisja Edukacji Narodowej, z. 23, s. 18.



y na dnice 5 tegoż [5 sierpnia 1781 r.]. Xiążę Imć biskup płocki podał onym opis podległości prawom przepisany, które każdy z nich podpisał, a on im patenta rektorskie porozdawał”, o czym donoszą ciekawości różne z 1781 r. (Zebranie ciekawości różnych publicznych w r. 1781 przypadłych, bez strony i numeru karty, cyt. za „Płockie Towarzystwo Naukowe”, R. 60). Wtedy też, po raz pierwszy w Polsce, powołano stan nauczycielski, i stąd wywodzi się zawód pedagogiczny.

W lutym 1783 r. były przeprowadzone egzaminy w szkole „parafialnej żeromskiej”<sup>67</sup> z czytania, pisania „poznania liczby i numeracyi”, przykazań boskich i kościelnych, o Bogu, Trójcy Św., o cnotach, z geometrii oraz arytmetyki i podano nawet listę egzaminowanych uczniów. Kilku z nich było spoza Mazowsza płockiego, jak np. z Grudziądza. Generalny wizytator Komisji Edukacji Narodowej ks. Franciszek Salezy Jezierski (1740—1791), pisarz „Kuźnicy Kołłątajowskiej” w 1785 r., nazywa szkołę w Żurominie „pseudoszkółką”, którą znalazł bez pozwolenia uczenia ze strony Komisji Edukacji Narodowej, i w swoim raporcie wspomina, że liczyła już 300 uczniów. Tenże sam wizytator dalej pisze:

„Nauczyciel, ks. reformat, który uczy wszystkiego tak jak Pontanus; w tych szkołach jest i gramatyka, i poetyka, i retoryka, czego wszystkiego jeden nauczyciel uczy, nie używając nawet książek elementarnych — —. Ta bałamutna szkoła bardzo ciężka, aby mogła być poprawiona, utrzymuje się pod pretekstem przychodzących uczniów zza granicy pruskiej. Już kilka razy reformaci upominani byli od Komisji i od wizyt, lecz się nie poprawują. Jeżeli P. Komisya zechce zaradzić tej nieprzyzwoitości, potrzeba by tak urządzić, aby reformaci nie próżnowali. Niech na przykład będzie dobra parafialna szkółka, a bracia niech uczą rzemiosł. Nie można zakonnikom szkół parafialnych pozwalać, tylko zaraz trzeba na nich tyle włożyć zatrudnień, żeby się nie rwali do dawania nauk”<sup>68</sup>.

Z kolei wizytator Jan Kanty Kruszyński (prof. matematyki w Szkole Głównej), zwiedzając szkołę w Żurominie w 1789 r., wydał o niej również jak najgorsze opinie:

„Szkoła parafialna w Żurominie, utrzymywana przez reformatów, daje się dosyć we znaki szkołom publicznym, jeżeli Prześwietna Komisya nie użyje wszelkiej pomocy i swojej powagi, aby przykładowie ukarać tak publiczne zgorszenie, zapewne będzie coraz więcej przybywać takich gniazd, gdzie się najszkodliwsze lęgną uprzedzenia; już niegdyś ta szkoła była wizytowana z wyraźnego J. O. kscia, J. M. Prymasa, ale ci Jchmość (reformaci) nie poprawieni nie tylko chodzą po jałomuźnie i kweście,

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Tamże, z. 8, s. 56—57.

ale razem kwestują i zwodzą rodziców, którzy na hasło dawnej edukacji oddają chętnie swoje dzieci ze szkodą narodu nie powetowaną”<sup>69</sup>.

Podobnie uzala się w dwa lata później (1791) wizytator Popławski na szkołę reformacką w Żurominie<sup>70</sup>. Warto nadmienić, że we wspomnianej już umowie z 22 czerwca 1778 r. reformaci w Żurominie zastrzeżli sobie prawo „wypraszeniem zwykłych jałmużn podług pozwolenia ich reguł — —”<sup>71</sup>.

Niemniej jednak ogólny stan oświaty w Polsce, zwłaszcza na wsi, znacznie się podniósł i upowszechnił.

Po raz pierwszy sprawa szkolnictwa parafialnego i oświaty została ujęta paragrafem ustawy sejmowej w 1789 r. Sejm Czteroletni w uchwalonych ustawach o komisjach porządkowych cywilno-wojskowych nakazywał tym komisjom organizowanie nauki elementarnej w każdej wsi lub parafii oraz kontrolowanie i ściąganie raportów o wynikach tej akcji. A oto co pisze na ten temat T. Mizia (Komisje porządkowe cywilno-wojskowe a szkolnictwo parafialne w okresie Sejmu Czteroletniego, „Rozprawy z dziejów oświaty” 1963, t. VI, s. 41): „Oświecenie obywatelów i mieszkańców krajowych jako jest pożyteczne krajowi, przeto usilnym ma być komisyj porządkowych staraniem, aby przy plebaniach obrządku łacińskiego, mianowicie przy tych, którzy z tego powodu nie tak jak z dóbr duchownych, lecz równie z dobrami ziemskimi podatki płacą, aby ci plebani dla oświecenia uboższych, szlachty i ciemnej prostoty przy parafii kościelnej chowali bakałarza dla dania przynajmniej początkowej nauki młodzieży w nauczaniu ich czytać, pisać i rachunków. Tych zaś plebanów obowiązkiem będzie przy oznajmieniu o ludności parafii, od komisji porządkowej czynionym, donieść o wielości uczniów wyuczonych czytać, pisać i rachunków; nieposłusznych w tym plebanów komisya porządkowa za każdym razem złp 50 ukarze. Taż komisya fundusze na edukacje młodzieży poczynione, aby skutkowane były, dozierać będzie”.

W 1790 r. Komisja Edukacji przydzieliła biskupowi plockiemu Szembekowi fundusze, z których miały być urządzone szkoły parafialne. Tymczasem urządzone je w jego diecezji przy klasztorach w Skępem, Żurominie, Mławie itd.

W latach klęsk politycznych i rządów biskupów nad szkolnictwem, kiedy to po upadku powstania kościuszkowskiego gen. rosyjski Buxhövdén oddał oświatę pod zarząd biskupów, szkoły te rozszerzyły program szkół zakonnych dawnego typu, które zwracały uwagę przede wszystkim na historię kościoła, dogmatykę oraz łacinę i wychowywały

<sup>69</sup> J. Łukasiewicz, Historia szkół w Koronie, s. 193—194.

<sup>70</sup> Tamże, s. 194.

<sup>71</sup> Archiwum Prowincji oo. franciszkanów-reformatów w Krakowie, rkps, s. 558.



w duchu dewocji, a zaniebdywały nauki i umiejętności potrzebne w życiu, wprowadzone przez Komisję Edukacji Narodowej, jak np. matematykę, język polski, historię, geografję, botanikę, ogrodnictwo itd. Szkoła reformatów w Żurominie w okresie drugiego rozbioru, tj. w latach 1793—1794, była szkołą średnią, kładącą nacisk na łacinę i retorykę, i za cel nauki stawiała sobie opanowanie języka łacińskiego. Powracała zatem do poziomu i kierunku przestarzałego szkół zakonnych, zwalczanego przez Komisję Edukacji. Kiedy reformaci obejmowali po jezuitach szkołę w Żurominie, mieściła się ona w budynku drewnianym i w małej sali. Dom ten spłonął w 1794 r. wraz z klasztorem i całym prawie miastem. Po tym pożarze reformaci przy hojnym wsparciu możnych wybudowali w 1797 r. szkołę murowaną przy cmentarzu kościelnym. Była to szkoła elementarna, gdzie jedynym wówczas i po raz pierwszy zastosowanym podręcznikiem był „Elementarz dla szkół parafialnych narodowych” (pierwsze wyd. Kraków 1785, drugie — 1792)<sup>72</sup>.

Po rozbiorach, kiedy Płockie przypadło Prusom, politycy pruscy wiele szkół zlikwidowali — szczególnie na wsi — a następnie dążyli do upaństwowienia tych pozostawionych. W porównaniu z liczbą szkół parafialnych z okresu działalności Komisji Edukacji Narodowej szkół elementarnych dla ludności polskiej było b. mało. W departamencie płockim było ich 11 (10 w miastach, 1 na wsi<sup>73</sup>). W szczegółowym protokole notuje wizytator pruski<sup>74</sup> Zöllner dwadzieścia kilka miejscowości, w których badał stan szkół i szkółek (m. in. w Płocku, Pułtusku, Lipnie, Sierpcu, Raciążu itd.). Omijał szkoły klasztorne, dominikanów, misjonarzy, marianów, bernardynów (w Skępem) i reformatów (w Żurominie) przeznaczone z góry na zagładę. W czasie organizacji szkół w 1805 r. W. de Klewitz<sup>75</sup> (naczelný konsyliarz skarbowy) podawał, że w dobrach kameralnych założono 87, w szlacheckich 168 szkół wiejskich. Wybudowano 58 budynków szkolnych. Szkół miejskich urządzonych było 137. W miastach wystawiono 11 budynków szkolnych. Niemniej jednak na wsiach rząd pruski popierał przede wszystkim szkoły kolonistów niemieckich, a szkół elementarnych dla ludności polskiej było nadal bardzo mało. Władze pruskie wydały „Lesebuch” (czytanekę) dla szkół elementarnych po polsku i po niemiecku, a następnie

<sup>72</sup> Z. Kukulski, *Elementarz dla szkół parafialnych narodowych z roku 1785*, Lublin 1930, s. V.

<sup>73</sup> Z. Kukulski, *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej*, Lublin 1931, s. 203.

<sup>74</sup> W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793—1806*, Warszawa 1948, s. 205.

<sup>75</sup> Z. Kukulski, *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce*, s. 203.

rozesłano ją do kamer, tj. urzędów administracyjnych różnych szczebli, i szkół w Prusach południowych w ilości ponad 10 tys. egzemplarzy. W praktyce zatrudniono w szkołach wielu nauczycieli cudzoziemców. Społeczeństwo polskie niechętnie odnosiło się do nich, a tym samym i do szkoły polskiej. Niechęć tę potęgowało duchowieństwo katolickie, ograniczone w swych prawach jeszcze w 1796 r. Również i szlachta, nie biorąc już udziału w życiu politycznym, nieżyczliwie odnosiła się do tych szkół. Chłop, zrażony do szkoły, zapracowany na pańskim, nie zwracał uwagi na zjawiska społeczne, ekonomiczne czy kulturalne. Tymczasem władze pruskie liczyły na te szkoły, że staną się one czynnikiem germanizacji ludu polskiego.

W okresie Księstwa Warszawskiego w 1811 r. departament płocki miał<sup>76</sup>: „2 szkoły departamentowe (sposobienie uczniów do Szkoły Głównej), w których było 635 uczniów i 20 profesorów i nauczycieli; 2 szkoły podwydziałowe” (Żuromin, Skepe), gdzie „było 278 uczniów i 7 profesorów i nauczycieli; 17 szkół początkowych miejskich” (m. in. w Sierpcu, Raciążu, Bieżuniu i Żurominie) i 61 szkół początkowych wiejskich (m. in. w Bożewie, Gozdowie, Jeżewie, Koziebrodach itd.), w których było razem 2340 uczniów i 78 nauczycieli. Poza tym departament płocki miał 2 pensje prywatne (z 40 uczennicami i 2 nauczycielkami).

W okresie Księstwa Warszawskiego, ponieważ w pobliżu nie było szkoły o typie wyższym, szkoła elementarna w Żurominie została podniesiona do stopnia szkoły podwydziałowej, gdzie oprócz czytania i pisania w klasie pierwszej, uważanej za wstępną, uczono łaciny, języka niemieckiego, nauk przyrodniczych, technologii, kaligrafii i rysunków<sup>77</sup>. Zostały wtedy wydane nawet przepisy dla uczącej się młodzieży i nauczycieli pt. „Prawa powszechne dla młodzieży w szkołach wejrowskich i żuromskich w naukach ćwiczących się, od zwierzchności zakonney uznane, uchwalone i potwierdzone, a młodzieży szkolnej do zachowania się na kapitule łąkowskiej roku 1807, dnia 18 sierpnia podane. Gdańsk”. Mówiły one o programie nauczania oraz o prawach i obowiązkach młodzieży. Ksiądz Kozierowski, prowincjał oo. reformatów, 30 marca 1815 r. napisał list do Stanisława Zamoyskiego (syn Andrzeja) i prosił go o „wstawienie się” do „Prześwietney Dyrekcji Edukacyi Publiczney —”, aby wyłączono szkołę reformatów w Żurominie spod ogólnej zasady zatrudnienia i organizacji szkolnictwa. „Teżniejsza Prześwietna Dyrekcya Edukacyi Publiczney przyjęła naszą szkołę pod swoją szczególniejszą opiekę i onę z chlubą wprowadzie dla nas nie tylko w rzędzie szkół narodowych podwydziałowych raczyła

<sup>76</sup> Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795—1864, oprac.: S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 171.

<sup>77</sup> L. Kurdybacha, Historia wychowania, t. II, Warszawa 1967, s. 171.

umieścić, ale nad to wszystkie swoje przepisy, urządzenia, plany nauk, liczbę nauczycieli, opłatę od uczniów, koniecznie do tutejszey szkoły chce mieć zastosowane i niezawodnie dopełnione. To wszystko lubo z istoty i zamiaru swego jest naychwalebnieysze, gdy jednak siły nasze i możność przechodzi w caley zupełności, bydź od nas dopełnionem nie może. Nayprzód, że prowincya nie jest w stanie więcej nad dwóch profesorow do szkół żuromińskich dostawić, a to dla niedostatku własnych zdatnych subiektow lub obcych nauczycieli sprowadzić, dla których utrzymania żadnego znikąd nie ma funduszu. Nawet na papier braknie do zdawania częstych obszernych na kilka rąk pisanych raportów. Przepisana od uczniów opłata nie może się do szkół żuromińskich zaprowadzić, bo tu wszyscy tey są opinii, że xięża reformaci jako dotychczas dzieci swych dobrodziejów z łaski uczyli, tak i teraz powinni; inaczey wzięliby nam swojej dobroczynności, z której według naszego ubóstwa jedynie utrzymujem się. Powszechny także niedostatek i ucisk wszystkim dokuczający, biedni tutejszych uczniów rodzice, przywodzą za sobą. Te okoliczności po kilka razy przedstawiałem Prześwietney Dyrekcyi Edukacyi Publiczney, która szkołę naszą zupełnie ubogą w takim chce mieć urządzoną sposobie, w jakim inne szkoły narodowe zostają, pensyą etatową ze skarbu publicznego pobierające. Gotowi my jesteśmy bez wszelkney pensyi pożytecznie publiczności przysługiwać się, ale gdy nad możność i siły nasze, nie mozem —”<sup>78</sup>.

W 1819 r. szkoła podwydziałowa w Żurominie<sup>79</sup> miała 260 uczniów, w tym w I klasie było ich 87, w II — 135, w III — 38. W tymże samym roku miała ona rektora, 3 profesorów-zakonników i jednego prof. świeckiego. W okresie wielkiego rozwoju szkół elementarnych władze oświatowe Królestwa Polskiego zainteresowały się metodą Bella i Lancastera, ze względu na możliwość obniżenia kosztów utrzymania szkół elementarnych, a zarazem objęcia nauczaniem szerokich rzesz dzieci. Była to angielska metoda wzajemnego nauczania, tzn. uczenia uczniów młodszych przez starszych (monitorów). Nauczyciel uczył najzdolniejszych, a ci z kolei młodszych. System ten odbywał się niemal bez książek i funkcjonował przy bardzo małej liczbie nauczycieli, obejmując zarazem znaczną liczbę dzieci<sup>80</sup>.

W związku z tym Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji 25 lipca 1820 r. wydała reskrypt (zarządzenie), w myśl którego woje-

<sup>78</sup> Archiwum Prowincji oo. franciszkanów-reformatów w Krakowie, rkps, s. 26—27.

<sup>79</sup> Archiwum Zamoyskich w Warszawie, Akta probostwa w Żurominie, czyli klasztoru xx reformatów, zaczęte 19 sierpnia 1820 r., nr 650.

<sup>80</sup> S. Wołoszyn, Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie, Warszawa 1964, s. 247.

wódtwa miały przesłać spis „celniejszych” miasteczek, gdzie można by urządzić szkółki według metody Lancastra. Władze wojewódzkie miały jednocześnie upatrzeć obszerniejszy lokal lub postarać się o fundusz na wybudowanie odpowiedniego domu szkolnego. Napływające do Komisji Rządowej odpowiedzi zawierały ciekawe dane i nasuwały wiele wniosków. Na podkreślenie zasługuje ogólna aprobata nowej metody Lancastra, choć nie wszystkie władze wojewódzkie właściwie ją zrozumiały. I tak np. Komisja województwa płockiego w piśmie z dnia 19 sierpnia 1820 r. do Komisji Rządowej w Warszawie pisze, że i tak obywatele są obciążeni podatkami na szkółki elementarne i wprowadzenie na ich miejsce szkółek wzajemnego uczenia, tzw. metodą Lancastra, nie jest wskazane. W piśmie tym Komisja województwa płockiego wyjaśnia, że jeżeli one są lepsze, to należałoby je zaprowadzić „w miejsce będących dotąd elementarnych, a zatem ostatnie zupełnie tam uchylić, gdzie pierwsze będą zaprowadzonymi”<sup>81</sup>.

W okresie kadencji kierownika resortu oświaty Stanisława Potockiego w roku szkolnym 1820/21 w woj. płockim szkół elementarnych było<sup>82</sup>:

Tabela 2

W miastach		we wsiach		razem:	
szkół	uczniów	szkół	uczniów	szkół	uczniów
34	1 667	99	2 140	133	3 807

Później liczba szkół gwałtownie zaczęła się zmniejszać. Po odejściu St. Potockiego nowi kierownicy oświaty ze Stanisławem Grabowskim na czele zaczęli swoją działalność od ataku właśnie na szkolnictwo elementarne. Ponieważ płacenie składki szkolnej stanowiło dla wielu zubożałych chłopów duże obciążenie, namiestnik Zajaczek zwolnił ich od niej w 1821 r. pod pozorem polepszenia ich sytuacji materialnej, w wyniku czego liczba szkół na wsi zaczęła nagle spadać. W tym też czasie Nowosilcow przekonywał Aleksandra I o konieczności reformy szkolnictwa w Królestwie, wskazując na niebezpieczeństwo szerzenia się wśród młodzieży wpływów rewolucyjnych i patriotycznych. Szczególnie zwrócono uwagę na podręczniki nauki moralnej, literatury i historii. W nauczaniu na pierwsze miejsce wysunięto metodę pamię-

<sup>81</sup> AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Akta dotyczące się miast w ogólności, k. 146a.

<sup>82</sup> E. Podgórska, Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1807—1831, Warszawa 1960, s. 70.



ciową, ponieważ nie rozwijała samodzielności myślenia. Wszystkie inne metody zostały potępione.

W woj. płockim gwałtowny spadek liczby szkół i uczniów zaznaczył się szczególnie w 1824 r., co ilustruje poniższa tabela<sup>83</sup>:

Tabela 3

Wyszczególnienie	1821		1824		1826		1830	
	ilość szkół	ilość uczn.	ilość szkół	ilość uczn.	ilość szkół	ilość uczn.	ilość szkół	ilość uczn.
w miastach	34	1 667	52	1 082	52	997	36	2 611
we wsiach	99	2 140	13	586	12	712	16	819
razem:	133	3 807	65	1 668	64	1 709	52	3 430

Jak wynika z tabeli, wprawdzie spadła znacznie liczba szkół i uczniów na wsi, ale za to zwiększyła się liczba szkół elementarnych i uczniów w miastach. Wiadomo bowiem, że w miastach byli urzędnicy, policja i wojskowi i przede wszystkim ich dzieci uczęszczały do szkół.

Nie gęsta też była sieć szkół średnich, do których uczęszczała przede wszystkim bogata młodzież mieszczańska i szlachecka, a rzadko trafiała młodzież chłopska. Tak np. Ludwik Czajewicz, ur. w Raciążu w 1828 r. jako syn rzemieślnika-kowala, po ukończeniu szkoły elementarnej w Raciążu był uczniem szkół mławskich, a następnie Seminarium Metropolitalnego i Akademii Duchownej w Warszawie. Był prefektem Instytutu Agronomicznego na Marymoncie, a za udział w powstaniu 1863 r. został zesłany na Sybir.

Na terenie dzisiejszego pow. sierpeckiego nadal istniała jedynie męska szkoła średnia w Żurominie i przyklasztorna żeńska w Sierpcu. Uzyskawszy w 1824 r. dodatek z etatu edukacyjnego, szkoła w Żurominie została podniesiona do stopnia szkoły wydziałowej o czterech klasach i w tym charakterze istniała do 1830 r. włącznie, kiedy przeniesiono ją do Mławy. W tym czasie, tj. w 1824 r.<sup>84</sup>, rektorem szkoły podwydziałowej, a następnie wydziałowej był ks. Wyszyński. Było w niej 173 uczniów, a biblioteka szkolna liczyła 120 książek teologicznych i kaznodziejskich. W 1828 r.<sup>85</sup> szkoła wydziałowa miała rektora (ks. Rajmund Bandurski), prefekta (ks. Józef Czapski), 2 profesorów, 2 nauczycieli i 272 uczniów oraz 150 książek w bibliotece szkolnej.

Jak już mówiliśmy, szkoła reformatów w Żurominie, pomimo jej rozwoju, nie cieszyła się dobrą opinią u władz szkolnych i w latach

<sup>83</sup> Tamże, s. 85.

<sup>84</sup> Nowy kalendarzyk polityczny, Warszawa 1824, s. 127.

<sup>85</sup> Tamże, Warszawa 1828, s. 519—520.

późniejszych. Jedynie ks. R. Filochowski pisze o niej<sup>86</sup>: „— założyli szkołę ludową, w której wyborowo uczono —, a bardzo wielu uczniów, którzy się u ojców reformatów uczyli, znakomite zajęli stanowiska. Miała też młodzież ojcowską opiekę, karność i uczciwą naukę gruntowną i pożyteczną oraz liczny księgozbiór do użytku”. Niewielu jednak jej uczniów zasłynęło. Wiadomo, że ok. 1829/1830 r. do szkoły wydziałowej w Żurominie uczęszczał wybitnie zdolny uczeń Jan Majorkiewicz (1820—1847), późniejszy pisarz i literat.

Nauki szkolne pobierał w Żurominie Wincenty Orzeszkowski (ur. w 1801 r.), późniejszy profesor i wicerektor Akademii Duchownej w Warszawie. Wielu uczniów ze szkoły w Żurominie powiększyło później szeregi duchowieństwa. Dodać przy tym należy, że była to młodzież pracowita, a przy tym patriotyczna. Wiele spośród niej po skończeniu studiów brało czynny udział w walce niepodległościowej. Tak np. Juliusz Gościcki<sup>87</sup> (dziadek wybitnego chemika Jana Zawidzkiego), uczeń szkoły reformackiej w Żurominie, miał „wypis księgi cenzury szkolnej z klasy III, datowany 24 lipca 1830 r., w którym wszystkie stopnie są dobre, zaś z historii polskiej, historii naturalnej oraz fizyki — celujące”. Z klasy czwartej wstąpił w końcu powstania listopadowego do formującego się oddziału jazdy płockiej, wraz z którym brał czynny udział w potyczkach pod Kołem oraz w innych miejscowościach. Również i sami reformaci brali czynny udział w powstaniach narodowych. Generał Semionow i płk Romiszewski zawiadamiają 6 maja 1863 r. bpa płockiego, że po bitwie w lasach skępskich znajdował się po stronie „bandy” reformat z Żuromina A. Makarewicz, który zmarł na skutek ran w szpitalu w Lipnie<sup>88</sup>.

Okres międzypowstaniowy w Królestwie Polskim cechowała dynamika w dziedzinie rozwoju życia gospodarczego kraju. Była to epoka rewolucji przemysłowej.

Inaczej przedstawiała się natomiast sytuacja w dziedzinie rozwoju życia kulturalnego, zwłaszcza w szkolnictwie. Już w 1831 r. w czasie powstania listopadowego zahamowany został tok pracy w szkołach, a jego upadek przekreślił nadzieje na rozwój szkolnictwa, władze carskie bowiem ustosunkowały się doń zdecydowanie wrogo. Zamknięto szkoły wyższe i wojewódzkie. Liczba publicznych szkół elementarnych spadła po powstaniu gwałtownie do połowy w porównaniu z 1830 r. Była to więc już druga po 1822/23 r. katastrofa w dziedzinie szkolnictwa po-

<sup>86</sup> R. Filochowski, Część druga ciekawych opowiadań pielgrzyma — o Koziębrodach, Sierpcu —, Warszawa 1881, s. 137—138.

<sup>87</sup> J. Zawidzki, Wspomnienia,

<sup>88</sup> P. Kubicki, Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915, t. II, cz. I, Sandomierz 1933, s. 521.



czątkowego, a pogłębiła ją znów późniejsza decyzja carska z 1851 r., która zwalniała ludność zarówno od obowiązku posyłania dzieci do szkół elementarnych, jak i od uiszczania składek na rzecz szkoły przez te gminy, które nie chciały mieć u siebie szkół. Oczywiścieuboższe masy chłopskie chętnie z tego skorzystały, aczkolwiek właśnie chłopów przede wszystkim dotkliwie krzywdziło to carskie zarządzenie. W ten sposób wzrastała jeszcze bardziej dysproporcja między niezbyt zresztą rozbudowanym szkolnictwem elementarnym miejskim a stale podupadającym szkolnictwem wiejskim. I tak np. w 1838 r. w gub. plockiej było: ludności miejskiej — 46 296; szkół miejskich — 45; szkół miejskich prywatnych żeńskich — 6; uczniów — 3181. Tak więc 1 szkoła w mieście przypadała na 906 mieszkańców, a 1 uczeń na 14 mieszkańców. A jak było w tym samym roku na wsi? Było 413 539 osób ludności wiejskiej,

Tabela 4

## Rok szkolny 1839/40 w gub. plockiej

Wyszczególnienie		szkoły rządowe publiczne				szkoły prywatne		
		gimnazja	powiatowe	niedz. rzemieśl.	elemen.	średnie	niższe elemen.	razem
liczba szkół	w miastach	1	3	7	51	3	4	69
	we wsiach				69			69
	rzymskokatol.				73			
	ewangel.				47			
	mojżesz.							
	męskie	1	3	7	8		1	20
	żeńskie				10	3	3	16
koedukac.				102			102	
razem	1	3	7	120	3	4	138	
nauczycieli		21	27	13	62	20	12	155
liczba uczniów	uczniów	415	428	463	3561		10	4877
	uczennic				1860	104	88	2052
	razem	415	428	463	5421	104	98	6929
	rzymskokatol.	389	419	385	3844	97	90	5224
	prawosł.	2	2		1	2		7
	ewangel.	23	7	76	1329	5	8	1448
	mojżesz.	1		2	247			250
	szlachta	182	226			95		
	urzędnicy							
	i wojskowi	167	166			9		
mieszczanie	65	29						
chłopi	2	7						

Obliczenia własne autora.

Źródło: R. Gerber, Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym, „Rozprawy z dziejów oświaty” t. III, 1960, s. 81—126.

szkół — 34, uczniów — 1391. Na jedną więc szkołę na wsi wypadało aż 12 163 mieszkańców, a na 1 ucznia — 297 mieszkańców.

Jak wynika z podanej tabeli 4 i innych danych, należy wnioskować, że w gub. płockiej przede wszystkim występowała duża dysproporcja między szkolnictwem miejskim i wiejskim (69 szkół w miastach i 69 szkół we wsiach — razem z wiejskimi szkołami ewangelickimi) i między poszczególnymi szkołami. W stosunku do ogólnej liczby mieszkańców, szkół i nauczycieli wyraźnie jest pokrzywdzona polska ludność wiejska. W miastach, obok szkół elementarnych, były też i szkoły wyżej zorganizowane (gimnazjum, szkoły powiatowe, prywatne średnie i niższe) i szkoły — jak byśmy dziś powiedzieli — zawodowe (niedzielne rzemieślnicze).

Na całą gub. płocką było tylko 1 gimnazjum męskie w Płocku, 3 szkoły powiatowe (w Lipnie, Mławie i Pułtusku) oraz 7 niedzielnych szkół rzemieślniczych, które również mieściły się tylko w miastach, m. in. i w Sierpcu. Szkoły prywatne, tak średnie, niższe, jak i elementarne, znajdowały się także w miastach. Do szkół tych uczęszczały przede wszystkim dzieci szlachty, dzieci urzędników i wojskowych oraz dzieci bogatych mieszczan (przemysłowców, kupców, rzemieślników). Dzieci chłopskich w szkołach miejskich było bardzo niewiele. Do gimnazjum w Płocku i 3 szkół powiatowych w roku szkolnym 1839/40 uczęszczało zaledwie 9 synów chłopskich.

W stosunku do liczby mieszkańców bardzo niewiele było polskich szkół elementarnych na wsi — w gub. płockiej zaledwie 22, natomiast dość dużo było szkół ewangelickich (w gub. płockiej — 47). W dyrekcji płockiej ewangelicy (koloniści niemieccy) tworzyli zaledwie 15 część ogółu ludności, uczniowie zaś ok.  $\frac{1}{4}$  dzieci szkolnych (przeszło 20%) szkół elementarnych wiejskich. Na jedną szkołę niemiecką na wsi przypadało średnio ok. 30 uczniów, a na szkołę polską — ok. 130. Na 138 szkół i 6929 uczniów było 155 nauczycieli. Na jednego nauczyciela przypadało więc średnio ok. 45 uczniów.

Dodać przy tym należy, że i w poszczególnych szkołach występowały duże dysproporcje w warunkach pracy, ilości nauczycieli i ilości uczniów na jednego nauczyciela. I tak: w mieście w gimnazjum na jednego nauczyciela przypadało ok. 20 uczniów, w szkole powiatowej — ok. 16, w szkole niedzielnej rzemieślniczej — ok. 35 uczniów, a w szkole elementarnej — ok. 87; w prywatnej szkole średniej żeńskiej — ok. 5 uczennic, w niższej szkole prywatnej — ok. 8, a w elementarnej — ok. 15 uczniów i uczennic. Na wsi w polskiej szkole elementarnej na jednego nauczyciela przypadało ok. 130 uczniów, a w wiejskiej szkole ewangelickiej ok. 30. Na podkreślenie zasługuje i ten fakt, że w miastach i w wiejskich szkołach ewangelickich były lepsze warunki lokalowe

szkół i lepsze warunki bytowe nauczycieli. Tak więc chłopskie dziecko polskie w olbrzymiej swej masie było pozbawione szkoły, a jeśli już które z nich uczęszczało, to miało znacznie gorsze warunki nauki od dzieci miejskich i od dzieci kolonistów niemieckich. W następnych latach jeszcze bardziej pogłębił się kryzys polskiego szkolnictwa, a zwłaszcza wiejskiego szkolnictwa elementarnego, co ilustruje tabela 5:

Tabela 5

## Stan szkół w gub. płockiej

Rok	szkoły publiczne							szkoły prywatne			nauczycieli		uczniów							
	gimnazja	powiatowe	elementarne					średnie	niższe	elementarne	razem szkół	szkół publ.	szkół pryw.	męskie	żeńskie	razem	szlachta i urzęd.	urzęd.	mieszczanie	chłopi
			męskie	żeńskie	koeduk.	wiejskie	niedzielne													
1845	1	2	9	10	47	22	7	2	5	105	129	43	4911	2203	7114	743	362	3555	2754	
1850	2	2	9	10	66	63	10	4	13	179	200	30	5147	2532	7679	656	316	3441	3266	
1855	1	3	8	9	36	58	10	4	2	12	143	146	4328	2023	6351	562	269	3357	2163	
1860	1	3	8	9	36	45	10	3	4	10	129	130	5606	2452	8058	790	342	4417	2509	

Zródło: R. Gerber, Szkolnictwo Królestwa Polskiego, tab., s. 128.

Tabela 6

Lp.	miasta	wsie	1838					1850					1860				
			szkół		uczniów			szkół		uczniów			szkół		uczniów		
			rządowe	prywatne	miasta	wsie	razem	rządowe	prywatne	miasta	wsie	razem	rządowe	prywatne	miasta	wsie	razem
1	Mława		2	1	177			3		158			2		155		
2	Biezuń		1		127			1		95			1		130		
3	Raciąż		1		82			1		68			1		70		
4	Radzanów		1		50			1		53			1		50		
5	Sierpc		2		70		2	2	227			2	2	165			
6	Szreńsk		1		86			1		81			1		72		
7	Żuromin		1		118			1		70			1		114		
8		Giżyno						1		7							
9		Lutocin	1		25					27							
10		Niechłomin	1		32												
11		Rościszewo	1		63												
12		Sokołowy Kąt	1		30												
	Razem		13	1	710	150	860	12	2	752	34	786	9	2	756	756	

Zródło: R. Gerber, Szkolnictwo Królestwa Polskiego, tab., s. 85.

Poza tym, o ile w 1850 r. w pow. mławskim były 2 niedzielne szkoły rzemieślnicze (w Mławie i Sierpcu), do których uczęszczało 105 uczniów, to w 1860 r. pozostała już tylko jedna w Mławie z 87 uczniami.

Jaki był stan szkolnictwa w pow. mławskim (wraz z dużą częścią dzisiejszego pow. sierpeckiego) w latach 1850—1860 w porównaniu z rokiem 1838, przedstawia poniższe zestawienie:

W pow. mławskim:

w 1838 r.

Ludność miejska — 8452  
 1 szkoła na 845 mieszkańców  
 1 uczeń na 12 mieszkańców  
 Ludność wiejska — 63 189  
 1 szkoła na 15 797 mieszkańców  
 1 uczeń na 421 mieszkańców

w 1850 r.

Ludność miejska — 7888  
 1 szkoła na 606 mieszkańców  
 1 uczeń na 10 mieszkańców  
 Ludność wiejska — 67 239  
 1 szkoła na 33 619 mieszkańców  
 1 uczeń na 2490 mieszkańców

w 1860 r.

Ludność miejska — 10 267  
 1 szkoła na 1027 mieszkańców  
 1 uczeń na 14 mieszkańców  
 Ludność wiejska — 70 456  
 brak szkół i uczniów.

Z przytoczonych danych wynika, że choć liczba mieszkańców w miastach w tym okresie poważnie wzrosła, to liczba dzieci uczęszczających do szkół tylko nieznacznie się podnosi (w 1838 r. — 710 uczniów, w 1850 — 752, w 1860 — 756). Najbardziej wyróżnił się tylko Sierpc, który w 1838 r. miał 70 uczniów, a już w 1850 r. miał ich aż 227. W tym bowiem roku w Sierpcu były 3 szkoły rządowe elementarne i 2 szkoły prywatne: elementarna i niższa dla dziewcząt (w klasztorze benedyktynek). Ciekawe, że Raciąż, który prawie do końca XVIII w. poza Płockiem był też ośrodkiem administracyjnym (sejmiki), miał mniej dzieci uczęszczających do szkoły elementarnej niż np. Biezuń i Żuromin. Przypuszczać więc należy, że pozytywną rolę na tym polu odegrał Andrzej Zamoyski, który zdołał przekonać i przyzwyczaić mieszkańców tych ostatnich miast zarówno do świadczeń na rzecz szkoły, jak i do korzystania z niej przez dzieci jako skarbnicy wiedzy. Prof. Gerber nie uzyskał pełnych danych statystycznych do szkolnictwa wiejskiego i podał tylko 5 wsi z 1838 r. Chciałbym jednak dodać, że w Sokołowym Kącie była szkoła ewangelicka, a Lutocin i Rościszewo były wsiami kościelnymi. Dla uzupełnienia dodać trzeba, że młodzież żydowska uczęszczała do świeckich szkół publicznych czy też prywatnych w znikomej liczbie. Olbrzymia jej większość kształciła się w religijnych szkołach żydowskich, które nie były objęte statystyką szkolnictwa.



Należy przypuszczać, że w okresie od 1831 do listopada 1835 r. w Żurominie nie było żadnej szkoły, a jak wynika z kroniki kościelnej z 1840 r. parafii Zielona, tamtejszy organista pod dozorem proboszcza uczył młodzież czytać i pisać<sup>89</sup>. Podobnie było w wielu innych wsiach. Zgromadzenie reformatów i w latach późniejszych przygotowywało już tylko młodzież zakonną do usług u ołtarza, przyuczając ją z zakresu filozofii chrześcijańskiej. Poza tym prywatnie zajmowali się nauczaniem synów zamożnej szlachty. Aż do końca istnienia klasztor utrzymywał się z kwesty i z opłat za naukę<sup>90</sup>. Dopiero na skutek zarządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego z dnia 4 (16) listopada 1835 r. powstała w Żurominie — tak zresztą jak i w innych miejscowościach, tj. w Sierpcu, Raciażu, Bieżuniu itd. — szkoła elementarna o dwóch klasach, wspólna dla wszystkich wyznań i obojga płci<sup>91</sup>. Ale i te szkoły ledwie wegetowały. Np. w 1842 r. na utrzymanie szkoły w mieście Bieżuniu wydano zaledwie 139 rbl. 72 kop.<sup>92</sup> W 1846 r. do elementarnej szkoły w Żurominie uczęszczało przeszło 150 uczniów, w innych latach dochodziło nawet do 180. Na utrzymanie szkoły elementarnej w Żurominie w 1858 r.<sup>93</sup> właściciele domów płacili roczne składki po 37 kopiejek, właściciele placów i gruntów po 30 kop., wszyscy inni (np. lokatorzy) — po 15 kop. Warto przy tym wspomnieć, że znacznie wyższe były składki na płacę dla burmistrza — z domu na placu 4-prętowym roczna składka wynosiła 90 kop., z domu na placu 3-prętowym — 75 kop., z domu na placu 2-prętowym — 45 kop., z placu pustego — 60 kop., z włóki gruntu — 48 kop., wszyscy zaś lokatorzy — 30 kop.

W Żurominie była szkoła elementarna męska dla wszystkich wyznań, a w Bieżuniu koedukacyjna również dla wszystkich wyznań.

Szkoła w Żurominie z wykładowym językiem rosyjskim istniała do 1904 r., kiedy to dom szkolny został rozebrany. Na jego miejscu pobudowano nowy jednopiętrowy budynek szkolny z tą różnicą, że stary był zwrócony frontem do cmentarza kościelnego, nowy natomiast zwrócony był frontem do rynku. Stanisław Byber<sup>94</sup>, uczeń i nauczyciel szkoły powszechnej w Żurominie, pisze, że jednym z pierwszych nauczycieli

<sup>89</sup> Z kroniki kościelnej parafii Zielona.

<sup>90</sup> M. Nadratowski, Z listu do autora z dnia 9 XII 1968 r.

<sup>91</sup> Archiwum Państwowe w Płocku. Komisja woj. płockiego, Wykaz szkół elementarnych, nauczycieli i opiekunów od roku 183... 1864, nr 3492a.

<sup>92</sup> Archiwum Państwowe w Płocku, nr 61.

<sup>93</sup> Archiwum Zamoyskich w Warszawie, Akta praw dziedzicowi służących w Żurominie, zaczęte w lutym 1858, nr 146.

<sup>94</sup> W sierpniu 1938 r. S. Byber ofiarował mi swoją pracę — bez tytułu i daty — liczącą 27 stron maszynopisu.



Ryc. 2. Sierpc, szkoła benedyktynek po lewej stronie w parterowym budynku drewnianym

świeckich był Antoni Rakowski, który przybył do Żuromina z Wilna w 1867 r. i założył tu własną szkołę. W tym też czasie, tj. w 1867 r., w Żurominie był również nauczycielem niejaki Gustaw Zamel. Andrzej Turant uczył w Żurominie 15 lat, tj. od 1886 do 1901 r., kiedy to przysłany został z Seminarium Nauczycielskiego ze Skępego Antoni Brodecki. W 1903 r. utworzono w Żurominie 1 szkołę żeńską, którą umieszczono w nowo wybudowanym domu. Pierwszą nauczycielką była Rosjanka Omielianowicz, po niej Jadwiga Strojnowska z Płocka. Po roku została wysłana do Mławy, skąd za bojkot szkoły rosyjskiej wydalono ją z Polski. Później posadę tę objęła Cwietkowa, ale po strajku szkolnym uciekła do Płocka. Po niej nauczycielkami były już Polki, a mianowicie: Zofia i Laura Napiórkowskie, Maria Dębska i inne. Z biegiem czasu szkoła żeńska została włączona do szkoły gminnej, która utrzymywana przez Polską Macierz Szkolną realizowała program 4 klas szkoły powszechnej. Drugim większym ośrodkiem oświatowym, gdzie poza szkołą elementarną była i szkoła średnia, ale dopiero w II połowie XIX wieku, był Sierpc.

W Żurominie szkoła średnia w tym czasie podupadła, a pozostała tylko szkoła elementarna. Była tu szkoła męska dla katolików prowadzona przez reformatów i przede wszystkim dla adeptów do stanu duchownego, w Sierpcu zaś była szkoła początkowa dla dziewcząt rodzin ziemiańskich, urzędniczych, wojskowych, policyjnych i bogatych miesz-

czan. Istniała tam od dawna szkoła żeńska prowadzona przez benedyktynki. Nie mamy o niej wiadomości z XVII i XVIII w., ale musiała ona istnieć już w tym czasie, skoro benedyktynki po reformie, podobnie jak jezuitki, zajmowały się oświatą. Na wzór Magdaleny Mortęskiej z Chełmna prowadziły szkołę z internatem dla dziewcząt, gdzie uczono czytania, pisania, śpiewu oraz szycia i haftów. Nowy kalendarzyk polityczny (Warszawa 1928, s. 520) podaje, że w 1828 r. były pensje żeńskie w Płocku, Sierpcu i Pułtuskach i razem miały 189 uczennic. Podobnie jak inne szkoły klasztorne, miały też i biblioteki. Jak duże były księgozbiory i gdzie się mieściły — nie wiadomo. W czasie wizytacji bibliotek 28 maja 1819 r. wybitny językoznawca i bibliotekarz, Samuel Bogumił Linde, z Płocka przyjechał furmanką do Sierpca i od benedyktynek zabrał „małą paczkę książek polskich, najwięcej moralno-duchownych”, dla Krajowej Publicznej Biblioteki<sup>95</sup>.

Po konfiskacie funduszy zakonnych i przekazaniu ich na skarb państwa oraz zniesieniu przywilejów w 1865 r. — na prośbę przełożonej B. Wróblewskiej pozwolono zgromadzeniu nadal prowadzić początkową szkołę żeńską, na której utrzymanie od 1829 r. zakonnice pobierały zasilek z funduszy Komisji Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego w wysokości 150 rbl. miesięcznie. Szkoła ta istniała do 1892 r. Wiadomo również, że kiedy przeoryszą była Turska, ciotka Marii Konopnickiej, wiele dziewcząt spośród zamożnej szlachty tam się kształciło (Turska po śmierci została pochowana w podziemiach kościoła klasztorowego w Sierpcu). Za nauczanie i wychowywanie benedyktynek pobierały dobrowolne ofiary. Jak już podawałem, szkoła istniała do 1892 r., tj. do likwidacji klasztoru. Z opisu klasztoru wynika, że szkoła początkowo mieściła się najpierw w oddzielnym budynku drewnianym, a później, tj. w 1865 r., przeniesiona została do parteru gmachu klasztorowego<sup>96</sup>.

Prócz szkoły benedyktynek była też w Sierpcu od 1871 r. prywatna, początkowo 2-klasowa, a później 4-klasowa pensja Izabeli i Zofii Feist<sup>97</sup>. Prawdopodobnie istniała ona do śmierci założycielki i przełożonej Zofii Feist w 1896 r. Następnie szkołę tę przejęły również siostry

<sup>95</sup> M. Łodyński, Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807—1831), Warszawa 1958, s. 35, 67, 74, 75.

<sup>96</sup> AGAD, Plany posesji i zabudowań klasztoru pp. benedyktynek w Sierpcu, 1865, nr 432.

<sup>97</sup> Z. Feistówna, Przełożona pensji żeńskiej w Sierpcu (ur. 1836 r. w Warszawie, córka znanego muzyka, Karola Feista, zm. w 1896 r., pochowana w Sierpcu), po uzyskaniu wykształcenia w Warszawie i po kilkunastu latach praktyki na

Ryc. 3. Zofia Feistówna,  
przełożona pensji żeńskiej  
w Sierpcu



Anna i Stanisława Piniarowicz, które prowadziły już 6 klas. Początkowo pensja ta mieściła się w okolicach kościoła farnego koło domu Krukowskiego, później przy ul. Płockiej — w pierwszym domu tej ulicy od strony rynku z datą „17...” Szkoła ta mieściła się na I piętrze, internat dla kilku „panienek” z ziemiańskich rodzin na II piętrze — na poddaszu, a księgarnia Włoczkowskiego i poczta — na parterze. Przy przyjmowaniu na pensję pierwszeństwo miały córki urzędników, policji i wojskowych. Dużo było dziewcząt z rodzin ziemiańskich i bogatych mieszczańskich (kupców, rzemieślników)<sup>98</sup>. Tak pierwsza, jak i druga pensja wychowywała i nauczała dziewczęta przede wszystkim w duchu dewocji i dobrych manier. Rzetelnej wiedzy dawała dziewczętom niewiele. Na pensjach żeńskich zalecono „unikać zbytecznej uczoności, jaka w wychowaniu kobiet rażąca być może”<sup>99</sup>.

pensjach w Lipnie i w Płocku sama otworzyła pensję w Sierpcu i przez 25 lat wychowywała dziewczęta. Izabela Feist była uczennicą Fryderyka Chopina. Pomagała siostrze w pracy przy kierowaniu pensją. „Wędrowiec” 1896, nr 47, s. 405.

<sup>98</sup> Z relacji Sabiny Kłobuszewskiej-Białoskórskiej (ur. 1895 r. w Sierpcu), która w latach 1907—1911 uczęszczała na pensję żeńską Anny Piniarowicz.

<sup>99</sup> L. Kurdybacha, Historia wychowania, t. II, Warszawa 1967, s. 340.



Tak więc na terenie miasta Sierpca w 1888 r.<sup>100</sup> była początkowa szkoła benedyktynek, prywatna 2-klasowa pensja żeńska Z. Feistówny (do której wówczas uczęszczało 38 uczennic), dwie szkoły elementarne (męska — 88 uczniów w lecie, do 124 uczniów w zimie, i żeńska — 40 uczennic latem i 70 uczennic zimą), szkoła ewangelicka (16 uczniów i uczennic) oraz 13 chederów (195 uczniów). Po ukończeniu szkoły elementarnej w Sierpcu niewielu z jej uczniów kształciło się dalej. Jednak z grona młodzieży uczącej się dalej jedni szli do Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie k. Skępego (pow. lipnowski), inni do gimnazjum w Płocku, inni znów do Seminarium Duchownego w Płocku lub na Uniwersytet Warszawski. Jeszcze mniej ich wyjeżdżało wprost do Warszawy, by kończyć szkoły średnie i wyższe lub wyjechać za granicę. Przed 1880 r. do szkoły elementarnej w Sierpcu uczęszczał Józef D w o r z a ń c z y k (1869—1931), przysły wybitny inżynier-technolog, słynny przemysłowiec górniczo-hutniczy. W pierwszych latach po 1900 r. do szkoły elementarnej w Sierpcu uczęszczał też Edward B e k i e r (1883—1939), późniejszy wybitny chemik, prof. Uniwersytetu Wileńskiego. W sumie jednak niewielu spośród wychowanków tej szkoły było duchownymi, nauczycielami, inżynierami czy lekarzami. Warto dodać, że przed pierwszą wojną światową była tylko jedna szkoła powszechna o 2 nauczycielach, która realizowała program 5 oddziałów. Nauczycielami wówczas byli: D ę b s k i i G i e r z y ń s k i (ojciec adwokata, Tadeusza Gierzyńskiego z Płocka, prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, posła na sejm). Była również 3-oddziałowa polska szkółka prywatna prowadzona przez nauczyciela p. K o r e j w o. Mieściła się w prywatnym domu naprzeciw klasztoru benedyktynek — tam uczęszczał i W a c ł a w M i ę t k i e w i c z, późniejszy nauczyciel w pow. sierpeckim w latach 1908—1910.

W stosunku do powierzchni i ilości ludności pow. sierpecki od dawna, aż do pierwszych lat niepodległości, miał bardzo niewiele szkół. W 1883 r. istniały 3 miejskie w Sierpcu i 21 we wsiach i osadach (Raciąż, Biezuń, Jonne, Lutocin, Żuromin, Kluczewo, Swojęcín, Sokołowy Kąt, Łaszewo, Siemiątkowo, Goleszyn, Bledzewo, Kosemin, Jezewo, Lisewo, Bożewo, Studzieniec, Stawiszyn, Koziębrody). Razem było 1638 uczniów, w tym 675 dziewcząt<sup>101</sup>. Tuż przed pierwszą wojną światową była jeszcze szkoła ludowa w Kowalewie, Zawidzu, Grąbcu, Susku, Mochowie, Sławęcínie, Rościszewie, Sudragach itd. Były to przeważnie szkoły dREW-

<sup>100</sup> M. Przedpelski, O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach, maszynopis.

<sup>101</sup> Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego... Filipa Sulimierskiego, t. X, Warszawa 1889, s. 596.



Ryc. 4. Pensja żeńska Anny Piniarowicz w Sierpcu.  
Zdjęcie z 1911 r.

niane i o jednym nauczycielu. Dopiero w 1905 r., po strajkach robotniczych i szkolnych, rząd carski wyasygnował po 4 tys. rbl. na budowę szkół murowanych. Z relacji miejscowej ludności wynika, mam na myśli oczywiście ludzi starszych wiekiem, że ówczesna ludność była przeciwna budowaniu szkół, gdyż uważała, że będą one służyły do rusyfikacji dzieci polskich, stąd tylko w niewielu miejscowościach pobudowano szkoły murowane (Kowalewo—Skorupki, Grąbiec, Susk, Lutocin, Bożewo itd.). Były to szkoły głównie 4-oddziałowe, czasami 5-oddziałowe, jak np. w Sierpcu.

Jak wiadomo, przymusu szkolnego wówczas nie było. Ogół społeczeństwa nie dbał raczej o oświatę, a tylko wyjątki ceniły i troszczyły się o „edukację” młodzieży. I tak np. Zofia Zawidzka-Kamińska, z domu Gościcka, mimo niedostatecznych warunków materialnych troskliwie zajęła się wykształceniem swojego syna Jana Wiktora Tomasza Zawidzkiego (1866—1928), który dzięki zapobiegliwości matki z Białoskór wyjechał do Warszawy na studia i po skończeniu ich został wybitnym polskim uczonym fizykochemikiem. Ze szkoły gminnej w Go-

leszynie w 1897 r. jeden tylko Władysław Mąkowski (1885—1945) ukończył gimnazjum w Płocku i później kontynuował studia teologiczne, by zostać cenionym księdzem-naukowcem.

Pod względem oświaty szczególnie wieś polska była zaniedbana i bardzo niewielu synów chłopskich zdobywało wiedzę. Zazwyczaj szkoły istniały tylko zimą, jako że w lecie dzieci chłopskie pracowały w gospodarstwie. W końcu XIX w. do wyjątków należała początkowa szkoła prywatna A. Stolarskiego we wsi Kęsice (gm. Kosemin).

Warto bodaj wspomnieć, że jeszcze przed powstaniem styczniowym na tym terenie korzystano z różnych elementarzy i książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Spotykało się „Elementarz dla dzieci polskich” (wydanie Ungra), „Elementarz polski” Bańkowskiego, „Książkę do pierwszego czytania” E. Estkowskiego, „Książeczkę dla wiejskich dziatek” Góralczyka, „Czytania dla szkółek i ochronek wiejskich” K. Wł. W., „Czytelnię dla ludu wiejskiego” (nakład Gebethnera i Wolffa) i inne.

Dla nauczycieli i umiejących czytać zalecano: „Wykład nauki czytania, pisania i rachunków”; „Arytmetykę”; „Bajki i przypowieści Krasickiego”; „Świat i ziemia” Kraszewskiego; „Dzieje Polski w obrazkach” Góralczyka (W. K. Anczyca); „Narody zamieszkujące ziemię”; „Zjawiska nąpowietrzne”; „O pracy” Kraszewskiego; „Naukę obyczajową dla ludu wiejskiego” ks. Piramowicza; „Podarunek dla ludu wiejskiego, czyli opowiadania starego Bartłomieja” i inne, wydane staraniem Redakcji Biblioteki Warszawskiej. Powszechnie nabywano wówczas książeczki do nabożeństwa i kalendarze i dość często spotykało się periodyki „Czytelnia Niedzielną” oraz „Kmiotek”.

Gdyby się zastanowić nad stanem szkolnictwa i oświaty w powiecie w II połowie XIX w., to sąd nie wypadłby pomyślnie. Według „Atlasu statystycznego” Al. Macieszy np. w 1897 r. w stosunku do ogólnej liczby ludności pow. sierpeckiego było tylko 28,6% umiejących czytać (trzeba dodać, że liczba ta obejmuje również i umiejących czytać tylko książeczki do nabożeństwa). Można sobie wyobrazić stan oświaty, skoro jeszcze w 1904 r. jedna szkoła przypadała na 32 km<sup>2</sup> w gub. płockiej, a pow. sierpecki był najbardziej upośledzony pod względem oświaty wśród innych powiatów tej guberni. W tzw. szkołach gminnych uczyło się niewiele dzieci, bardzo niekorzystne były warunki lokalowe szkół. Dla przykładu podam, iż np. jedyna szkoła gminna w Raciążu, z której korzystały tylko dzieci z tej osady, miała dwóch nauczycieli, przy czym okres nauczania trwał 9 miesięcy w roku.

Dzieci uczęszczały do szkoły przeciętnie przez 6 lat, a po jej ukończeniu tylko niewiele z nich wstępowało do seminarium nauczycielskiego lub do szkół tzw. miejskich. Jak podają „Echa Płockie i Włocławskie”

w Raciążu: „Dzieci w szkółce przechodziły pełny kurs arytmetyki, gramatyki języka rosyjskiego, historię Rosji, język polski (którego się uczą, robiąc tłumaczenia z polskiego na rosyjski). Religię wykładał nauczyciel świecki. Zaznajamiają się również z planimetrią elementarną i warzywnictwem — —. Sala szkolna, zajęta przez oddział młodszy, pomieścić może najwięcej 80 uczących się, przez starszych — 50. Dzieci w wieku szkolnym posiada gmina od 1200 do 1500. W roku 1901 na 19 uczniów, którzy ukończyli kurs szkółki, 2 wstąpiło do gimnazjum, 2 do seminarium, 3 do szkoły miejskiej, reszta jęła się rzemiosła i zajęć rozmaitych”<sup>102</sup>.

Do szkoły tej do 1904 r. uczęszczał również Rajmund Barański, przyszły wybitny pediatra i minister zdrowia.

Poza tym w Raciążu znajdowała się jednoklasowa prywatna szkoła żeńska, założona w 1902 r.; w dwa lata później uczęszczało do niej 20 uczennic, które opłacały od 1 do 3 rubli miesięcznie<sup>103</sup>. Żydzi mieli w tym czasie w Raciążu 12 szkół, tzw. chederów. Szkoła elementarna w Bieżuniu, wspólna dla wszystkich wyznań, mieściła ok. 30 dzieci.

Jednym z pierwszych nauczycieli w Bieżuniu był Rochmiński, później Myśliński, następnie Ignacy Jabłonowski i z Żurmina Grabowski (z relacji Anny Bieniek, Karolewo, 1936 r.). We wsi kościelnej Rościszewo w 1904 r. do szkoły gminnej (założona ok. 1865 r.) zimą uczęszczało ok. 60 dzieci, a latem tylko 10—15.

Szkoły mieściły się przeważnie w lokalach własnych, w większości w drewnianych, które już dzisiaj albo nie istnieją, albo do właściwego użytku się nie nadają. Wniosek stąd taki, że z jednej strony brak było zainteresowania nauką, a z drugiej brak szkół — sprzyjało to szerzeniu się analfabetyzmu, czego dowodem były starsze pokolenia ludności.

O kadrze nauczycielskiej niewiele wiadomo. Z odosobnionych faktów dekorowania ich srebrnym krzyżem zasługi „za gorliwą służbę” nie można o innych wydawać sądu ujemnego, ponieważ byli i tacy, których za polskość prześladowano.

Uchwały w sprawie wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnym chłopci zaczęli podejmować na zebraniach gromadzkich już w końcu 1904 r., a w styczniu i lutym 1905 r. było to już masowe żądanie. Zaczęto niszczyć odznaki urzędowe wójtów i sołtysów z napisami w języku rosyjskim, tablice z rosyjskimi nazwami wiosek i gmin oraz wszelkiego rodzaju ogłoszenia urzędowe. Ludność żądała wprowadzenia języka polskiego i do sądów. Masowo wzięło też udział społeczeństwo polskie w strajku szkolnym. We wszystkich miastach i wsiach dzieci

<sup>102</sup> „Echa Płockie i Włocławskie”, Płock 1904, nr 64, s. 1.

<sup>103</sup> Tamże.



## Świadectwo zwolnienia ze szkoły

dla *Apolonii Budczyńskiej* katolickiego wyznania,  
 urodz. dnia *19 stycznia 1903* w *Bieruniu* powiatu *Sierpeckiego*  
 syn  
 córka  *Pawła i Rozalii z Kłodowskich*  
 uczęszczał (a) do *II* klasowej ludowej szkoły w *Bieruniu* po-  
 wiatu *Sierpeckiego* i lat (a) brał (a) udział w wykładach *Religii*  
*jęz. polskiego, arytmetyki, historii, etyki, geografii*.  
 Przy zwolnieniu dnia *21 czerwca 1917* roku przy *bardzo*  
*dobrym* sprawowaniu i *celującej* pilności została wydana za po-  
 stępy w nauce następująca cezurka:

1. Religia	5.	pięć
2. Język polski	5.	pięć
3. Język niemiecki	"	"
4. Arytmetyka	4.	cztery
5. Geometria	3.	trzy
6. Nauki realne	5.	pięć
7. Kaligrafia	3.	trzy
8. Rysunki	3.	trzy
9. Śpiew	5.	pięć
10. Gimnastyka   Robotki	4.	cztery

Uwagi: *Uznaczone są pilnością, posłuszeństwem,  
 utrzymaniem porządku w kapturkach  
 i książkach.*

*Bieruni*  
 (Miejscowość i data)

dnia *21 czerwca 1917* r.

*Gropek*

Szkolny inspektor powiatowy:

*Gropek*

Nauczyciele szkoły:

*r. Guzkowska*  
*Anna Gropek*

Ryc. 5. Świadectwo szkolne Apolonii Budczyńskiej z 1917 r.

i młodzież opuszczały sale szkolne — żądano szkoły z wykładowym językiem polskim.

Na 11 gmin łącznie z osadami i 1 powiatowe miasto Sierpc przypadało tuż przed pierwszą wojną światową 21 szkół, z tego 18 jednoklasowych i 3 dwuklasowe. Kadra nauczycielska łącznie liczyła 25 osób. Licząc przeciętnie na szkołę 80—100 dzieci, wnioskować by można, że w najlepszym razie uczącej się młodzieży było wtedy najwyżej ok. 2 tys., a na jednego nauczyciela przypadało aż 95 dzieci.

Miasto Sierpc w wydatkach na oświatę w 1908 r. zajmowało ostatnie miejsce. O ile w Płocku i Lipnie przypadało na głowę ludności po 0,55 rbl., w Ciechanowie — 0,44, Rypinie — 0,43 rbl. i w Mławie — 0,40, to w Sierpcu tylko 0,14 rbl.<sup>104</sup>

Losy szkolnictwa w pow. sierpeckim w latach od 1914/15 do 1917/1918, tj. w czasie okupacji niemieckiej, z braku akt również mało są znane. Jedynie T. Świecki i F. Wybult w swoim dziele pt. „Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego” (Toruń 1932) dość często wspominają o pow. sierpeckim. W czasie trwania działań wojennych szkoły elementarne po wsiach na ogół nie były czynne. W lipcu 1915 r. przy Gubernialnym Komitecie Obywatelskim powstał Komitet Obywatelski Rady Szkolnej Gubernialnej, który przy udziale sekcji Zrzeszenia Nauczycieli Ziemi Płockiej organizował sieć szkolną, opracowywał programy i gromadził fundusze. Komitety obywatelskie powiatowe tworzyły znów „rady szkolne” powiatowe, a następnie przy samorządach gminnych powstały „opieki szkolne”, złożone z przedstawicieli władz miejscowych, duchowieństwa, nauczycielstwa i wszystkich warstw miejscowej ludności. Zarówno szkoły początkowe, jak i średnie były dla wszystkich dzieci, bez różnicy stanu i wyznań. W czasie wakacji 1916 r. odbyły się kursy pedagogiczne, zorganizowane przez Zrzeszenie Nauczycieli Ziemi Płockiej. Oczywiście wszelkie sprawy szkolne musiały być uzgadniane z władzami niemieckimi i przez nie akceptowane. Niewystarczająca i niepełna to była jednak działalność oświatowa. W latach zmagania wojennych Rosji carskiej i Niemiec, a następnie w czasie okupacji niemieckiej w wielu miejscowościach pow. sierpeckiego, a zwłaszcza w miastach, powstawały tajne komplety uczniowskie. Tak np. w 1915 r. w Raciążu przez kilka miesięcy prowadził komplety uczniowskie Eugeniusz Przybyszewski, wybitny komunista<sup>105</sup>. Na każdy okręg mianowany został inspektor szkolny:

<sup>104</sup> B. Markowski, *Finanse miast Królestwa Polskiego*, Kielce 1913, t. I, s. 48.

<sup>105</sup> K. Mariański, E. Przybyszewski („Śnieg”). *Młodość i początki działalności w Płocku (1904—1918)*, w: E. Przybyszewski, *Pisma*, Warszawa 1961, s. 29.

w Płocku był nim radca szkolny Gruhn. Okręg szkolny płocki obejmował również dzisiejszy pow. sierpecki.

Polskie organizacje oświatowe, a przede wszystkim Polska Macierz Szkolna, na pewno były czynne w pow. sierpeckim dużo wcześniej. Po strajku szkolnym w 1905 r. z inicjatywy rejenta Gurbkiego, ks. Michała Dutkiewicza, Ignacego de Thuna z Koziebród, Haliny Radomyskiej, dra Franciszka Gumowskiego i wielu innych 29 sierpnia 1906 r. powstało Koło Polskiej Macierzy i zaraz było zalegalizowane, o czym świadczy pamiątkowy list centrali warszawskiej, podpisany przez Antoniego Osuchowskiego. 17 września tegoż roku odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu pod przewodnictwem Ignacego de Thuna. Już na początku października otwarto czytelnię i bibliotekę w Sierpcu, później w Goleszynie, Jeżewie, Borkowie itd. W Sierpcu utworzono kółko samokształceniowe, które było zamaskowanym gimnazjum polskim. 7 stycznia 1907 r. otworzono w Sierpcu szkołę elementarną dla 140 dzieci.

Po rozwiązaniu Macierzy Szkolnej w 1907 r. utworzone zostało Towarzystwo Naukowe Płockie i pod tą nową egidą działacze oświatowi zaczęli na nowo organizować szkoły, czytelnie, biblioteki, domy ludowe itd. Fundusze na oświatę czerpano z zabaw tanecznych i różnych imprez. Wskrzyszona w lipcu 1916 r. Polska Macierz Szkolna znowu zaczęła swoją działalność.

W tym czasie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w pow. sierpeckim składało się z następujących osób: Sierpc — ks. M. Dutkiewicz, W. Gurbki; Koziebrody — J. de Thun, M. Rościszewska; Poniatowo — W. Truchliński, K. Wiśniewski; Raciąż — dr med. R. Wnorowski (wybitny lekarz i społecznik), J. Przedpełski; Unieck — ks. J. Krassowski, J. Wytmański; Żuromin — dr med. A. Wolski (wybitny lekarz i społecznik), W. Budzich; Biezuń — ks. J. Szostakiewicz, L. Węglewski; Rościszewo — ks. L. Machczyński, W. Ciesielski. Przy tej okazji warto wspomnieć o dwóch członkach tego koła. Ród de Thunów pochodzi ze Szwajcarii. Później Thunowie byli w Austrii, a następnie znano ich jako polityków w Czechach. Jan de Thun, rodem z Czech, ożeniony z córką senatora Michała Jaroszewskiego, osiadł na roli w Koziebrodach.

Sierpecki ród de Thunów zaznaczył się wybitnie w działalności niepodległościowej i społecznej. Na terenie Biezuńa żywą działalność kulturalno-oświatową wykazał kupiec, Ludwik Węglewski, „biezuński Wokulski”, który w małej osadzie otworzył sklep winno-kolonialny na wzór sklepu Feliksa Pawłowskiego w Warszawie (rzekomy przyjaciel Bolesława Prusa, prototyp Wokulskiego z „Lalki”). Z inicjatywy Macierzy tworzono i prowadzono szkoły, czytelnie, świetlice i domy ludowe, które po zamknięciu Macierzy w większości przestały istnieć. Często

Ryc. 6. Jan de Thun, jeden ze współorganizatorów Polskiej Macierzy Szkolnej w Sierpcu. Zdjęcie z 1899 r.



szkoły były prowadzone potajemnie aż do czasu zorganizowania szkolnictwa powszechnego przez państwo polskie. W tym też czasie w szerokich masach nauczycielskich dojrzywała świadomość do zjednoczenia się, a nawet podjęto starania, aby zorganizować w jedno zrzeszenie nauczycielstwo ziemi płockiej, co też nastąpiło.

W 1916 r., podobnie jak w Płocku, istniało już i w Sierpcu zrzeszenie nauczycieli<sup>106</sup>.

## II. Oświata w okresie międzywojennym

Gimnazjum męskie w Sierpcu założono przed pierwszą wojną światową. O ile dziewczęta zdobywały jakąś wiedzę na pensji Anny Piniarowicz, o tyle chłopcy musieli szukać szkoły średniej w Płocku lub w innej miejscowości. Grono obywateli miasta Sierpca z Wiktorem Chyżyńskim, Jakubem Rudowskim i rejentem Gurbkim na czele rozpoczęło u władz rosyjskich starania o uruchomienie gimnazjum. Dzięki usilnym staraniom już w 1914 r. uzyskano koncesję na założenie 4-klasowej szkoły średniej męskiej. Utworzony komitet projektował budowę gmachu szkolnego. Wybuch wojny w 1914 r. opóźnił sprawę

<sup>106</sup> „Przegląd Szkolny”, 29 XI 1916, nr 2, s. 3.



o dwa lata i dopiero na jesieni 1916 r. można było otworzyć w Sierpcu progimnazjum męskie. Od władz okupacyjnych niemieckich uzyskano koncesję na progimnazjum męskie z klasą wstępną do klasy czwartej włącznie. Szkoła ta nosiła oficjalną nazwę „Progimnazjum męskie filologiczne” i mieściła się przy ul. Piastowskiej. Dyrektorem został W. Władyko, nauczyciel z gimnazjum plockiego — „Jagiellonki”.

„Jak wielka była potrzeba tej uczelni, świadczy najlepiej ogromny napływ uczniów, wśród których nie brakło dryblasów 19- i 20-letnich, zasiadających z dumą na ławkach w pierwszej czy drugiej klasie” — pisano w „Ziemi Mazowieckiej”<sup>107</sup>. Początki szkoły w czasie wojny były jednak trudne. Przede wszystkim często brakło środków materialnych, chociaż ludność tego miasta i nawet dalekich jego okolic doceniała oświatę i chętnie pomagała szkole finansowo. „Kurier Polski” z 1917 r. podaje, że w tym czasie uczęszczało do trzech klas tej szkoły ok. 115 chłopców, a z chwilą otwarcia w tym roku klasy czwartej — już 170 uczniów. Poza tym brak było wykwalifikowanych nauczycieli.

W roku szkolnym 1917/18 dyrektorem progimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Sierpcu był już ziemianin Jan Giżyński, właściciel Łukomia, a Jan Wierzbowski, nauczyciel szkoły powszechnej, był wychowawcą klasy wstępnej<sup>108</sup>. Były to lata wojny. Wielu nauczycieli, ba, nawet wielu uczniów zaangażowanych było w walce niepodległościowej. Listopad 1918 r. uczniowie i nauczyciele progimnazjum sierpeckiego spędzali na ulicach miasta i okolicznych drogach przy rozbrajaniu Niemców. Gazeta podaje: „W kilka dni później szkoła świeci niemal pustkami, bo wszystko, co zdolne jest udźwignąć karabin, ćwiczy na targowicy i szykuje się do wymarszu na front”<sup>109</sup>. Niemniej jednak 2 grudnia 1918 r. Stowarzyszenie Spółdzielcze „Rolnik” nabyło gmach dla miejskiego progimnazjum, prowadzonego przez Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Sierpcu. Pomimo że był już gmach szkolny i po wyzwoleniu powstało gimnazjum, którego pierwszym dyrektorem został Ignacy Szmidt, uczniów było bardzo niewiele. Młodsze klasy nie miały kompletu uczniów, a ci ze starszych klas niemal wszyscy poszli na front. Nawet z 1-ej sierpeckiej Drużyny im. Jakuba Jasińskiego było w wojsku 18 harcerzy<sup>110</sup>, a z 2-ej Drużyny im. Tadeusza Kościuszki — 6.

„Okres powojenny nie przyniósł poprawy w sytuacji szkoły. Wprawdzie przybywała co roku jedna klasa i gimnazjum przygotowywało się w roku szkolnym 1922/23 do pierwszej matury, jednak poziom był za-

<sup>107</sup> „Ziemia Mazowiecka”, Sierpc, 16—23 V 1937, nr 12, s. 7.

<sup>108</sup> Z relacji Tomasza Rościszewskiego, ucznia progimnazjum w Sierpcu, z dnia 12 VII 1967 r.

<sup>109</sup> „Ziemia Mazowiecka”, Sierpc, 16—23 V 1937, nr 12, s. 7.

<sup>110</sup> W. Nekrasz, Harcerze w bojach, t. II, Warszawa 1930, s. 67.

straszająco niski, dyrektor zupełnie nieodpowiedni, a grono nauczycielskie znacznie poniżej wymaganego poziomu. Toteż egzamin maturalny w Płocku skończył się zupełną katastrofą, gimnazjum straciło od razu dwie najstarsze klasy, wkradł się chaos — —”<sup>111</sup>. Nie pomogła zapobiegliwość dyrektora Trzczińskiego i jego żony. Według relacji Ludomira Pieknika i jego legitymacji szkolnej, wydanej przez „Gimnazjum Męskie w Sierpcu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej”, w roku szkolnym 1922/23 dyrektorem był Siciński, a nie Trzcziński, a nauczycielami: Graczykowski, zwany „Litaworem” — jęz. polski, Wyczalkowski — łacina, Zaleska — jęz. francuski, Sztaumpherowa — geografia, Zapala — rysunki i Haake (?). Dopiero gdy 22 listopada 1923 r. dyrektorem został ks. dr Leon Pomaski, gimnazjum zaczęło się dźwigać. Choć opinia szkoły była fatalna — brak było odpowiedniej kadry nauczycielskiej, pomocy naukowych, odpowiedniego lokalu i wreszcie brak środków materialnych — wytrwała praca i ciągła troska o dobro szkoły przez 14 lat sprawiły, że gimnazjum w Sierpcu osiągnęło wysoki poziom naukowy i wychowawczy. Jego to przede wszystkim zasługa, że skompletował dobry personel nauczycielski, że zdobył bogate zbiory i pomoce naukowe, że gimnazjum miało własny lokal już dwukrotnie rozbudowywany, że szkoła osiągnęła samowystarczalność gospodarczą oraz doskonałą organizację i administrację. W roku szkolnym 1924/25 poprawiły się też i warunki lokalowe szkoły, gdy z gmachu szkolnego Polskiej Macierzy Szkolnej usunięto starostwo powiatowe.

W 1926 r. było już koedukacyjne Gimnazjum im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego, utrzymywane nadal przez Koło Macierzy Szkolnej w Sierpcu. Ponieważ prywatna 6-klasowa szkoła żeńska Anny Piniarowicz nie mogła się utrzymać, w 1927 r. nastąpiła fuzja tych dwóch szkół. Piniarowicz, która miała ukończonych tylko 6 klas gimnazjum w Płocku, została wówczas wychowawczynią dziewcząt i na tym stanowisku pracowała do 1939 r. W 1930 r. szkoła ta uzyskała prawa pełnego gimnazjum i istniała nadal jako gimnazjum prywatne Macierzy Szkolnej do wybuchu II wojny światowej. Opłata szkolna od ucznia wynosiła 50 zł miesięcznie. W roku szkolnym 1937/38 uruchomiono I klasę liceum typu humanistycznego.

Poprawę poziomu nauczania w dużej mierze, a raczej przede wszystkim, zawdzięczać należy wykwalifikowanemu zespołowi pedagogicznemu. W latach trzydziestych polonistką była Zofia Gałęska<sup>112</sup>.

<sup>111</sup> „Ziemia Mazowiecka”, Sierpc, 16—23 V 1937, nr 12, s. 7.

<sup>112</sup> Zofia Gałęska, ur. 4IV 1902 r. w Ćmielowie pow. Opatów woj. kieleckie, po ukończeniu Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie studiowała polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Po otrzymaniu obsolutorium w 1925 r.



Ryc. 7. Zofia Gałęska. Zdjęcie z 1939 r.

W 1930 r. objęła ten etat po prof. Lucjanie Graczykowskim, który zrezygnował z nauczania w gimnazjum i powrócił do pracy na roli w Sierpcu. Łacinę wykładał prof. Aleksander Wyczałkowski, inż. Władysław Kwaśniewski uczył matematyki, a córka dzielnego pastora-patrioty w Sierpcu, Hanna Paszke, która również miała wyższe studia, uczyła geografii i przyrody.

Druga wojna światowa przerwała żywot szkoły. Wznowiła ona pracę zaraz po wyzwoleniu. Na jesieni 1945 r. liceum w Sierpcu zostało upaństwowione, a dyrektorem została polonistka — Zofia Gałęska.

### *Powszechność nauczania*

Nie ma potrzeby udowadniać, że zacofanie oświatowe obejmowało wyłącznie proletariats wiejski i miejski, że właśnie najuboższe dzieci były odsunięte od źródeł wiedzy. Dopiero w okresie II Rzeczypospolitej,

rozpoczęła pracę pedagogiczną na pensji A. Piniarowicz w Sierpcu. Po połączeniu szkół sierpeckich w 1927 r. przeszła do gimnazjum koedukacyjnego i pracowała tu do 31 VIII 1950 r., a od 1 IX tegoż roku zaczęła pracę w Dziekanowie Leśnym k. Warszawy, którą kontynuowała do 31 VIII 1964 r. — z relacji Z. Gałęskiej z kwietnia 1969 r., tj. na rok przed jej śmiercią. Zmarła 25 IV 1970 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

w okresie międzywojennym, po raz pierwszy wprowadzona została w życie powszechność nauczania. Ale i wówczas, w 1936 r., z trybuny sejmowej domagano się obniżenia poziomu powszechnego nauczania z siedmiu klas do pięciu.

Nie obniżono wprawdzie ustawowo poziomu nauczania, ale i niewiele było synów chłopskich czy robotniczych uczonymi i znaczny jeszcze procent ludności wiejskiej czy robotniczej w tym okresie stanowili analfabeci. Waław Miętkiewicz, nauczyciel w Lutocinie, później w Mochowie, w liście do mnie z dnia 16 stycznia 1971 r. wspomina, że w gm. Biezuń w 1921 r. było 8 szkół jednoklasowych; w Lutocinie, Jonnem i Karniszynie — dwuklasowe, a w Biezuniu — siedmioklasowa z 7 nauczycielami. Na 20 nauczycieli tylko 4 miało pełne wykształcenie. W gm. Lisewo było 5 szkół jednoklasowych, a w Bożewie, Lisewie i Mochowie — dwuklasowe. I dalej pisze, że w 1924 r. w Mochowie były 2 sale wynajęte o pow. 16 i 22 m<sup>2</sup>, ale nie było w nich podłóg i pieców kafłowych — ogrzewano piecykami żelaznymi. Po wprowadzeniu obowiązku szkolnego na jednego nauczyciela przypadało od 50 do 70 uczniów, a nauka odbywała się na dwie zmiany. Nowych szkół przybywało niewiele, gdyż mieszkańcy wsi, skłóćeni między sobą na ogólnych zebraniach, chcieli, „aby gmina budowała szkołę u nich”, tzn. u tych, którzy stanowili większą społeczność wiejską, ale nie zawsze był to jedyny argument przemawiający za słusznością takiego stanowiska — jak pisze W. Miętkiewicz.

Zresztą i sytuacja materialna robotników wiejskich była bardzo trudna, stąd i niechęć do wszelkich inwestycji, a także i posyłania dzieci do szkół.

Przyjrzyjmy się, jak wyglądała powszechność nauczania w pow. sierpeckim? W roku szkolnym 1917/18 w pow. sierpeckim było 38 szkół z 44 nauczycielami, a po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. szkolnictwo polskie zaczęło się rozwijać systematyczniej i stawało się coraz bardziej powszechne. O ile w roku szkolnym 1919/20 obowiązanych do szkół 7 roczników stanowiło 8720 dzieci, a uczęszczało 5105, tj. 58%, to już w roku szkolnym 1921/22 z obowiązanych do szkół 7 roczników było 9121 dzieci zapisanych, a uczęszczało 7485, tj. 82%.

W latach następnych sytuacja znacznie się poprawiła, gdyż zarówno zapisanych, jak i uczęszczających dzieci było już o wiele więcej. Rodzice zaczęli rozumieć potrzebę kształcenia swoich dzieci.

Natomiast stosunek zapisanych i uczęszczających do obowiązanych do uczęszczania w poszczególnych latach międzywojennych — czyli realizowanie powszechnego nauczania — nie był równomierny i stale wzrastający. Ówczesne władze szkolne tłumaczyły, że uzyskanie takiego



stanu, aby liczba dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły pokrywała się z liczbą dzieci zapisanych i uczęszczających, jest rzeczą niemożliwą z powodu ich dużej śmiertelności (jak wiadomo, wówczas była b. duża śmiertelność wśród dzieci), częściowo też spowodowane było ruchem ludności, przechodzeniem dzieci przed ukończeniem wieku szkolnego do szkoły średniej czy zawodowej lub też pobieraniem nauki w domu. Jedną z przyczyn — jaką władze szkolne podawały — był brak miejsca w szkole. Na podniesienie procentu uczęszczających do szkół wpływało i to, że był tam odsetek dzieci będących poza wiekiem szkolnym, czyli mających ponad 14 lat.

W pierwszych latach niepodległości Polski, gdy organizacja szkół była jeszcze w stadium początkowym, nie przestrzegano rygoru podejmowania przez dzieci nauki po ukończeniu 7 lat życia, lecz zapisywano i dzieci w wieku 9—10 lat, a nawet i starsze. Stąd m. in. wynikała ich znaczna liczba poza wiekiem szkolnym, ale przy obliczaniu liczby uczęszczających dzieci do szkoły i mających taki obowiązek brano za podstawę spis powszechny, czyli tylko 7—14-letnich, co wprawdzie zwiększało procent uczęszczających, ale nie było prawdziwym obrazem tego, co faktycznie miały spisy odzwierciedlać, dlatego do wszelkich obliczeń tego rodzaju należy podchodzić z dużą ostrożnością, a już chyba zupełnie nie można przyjąć za normalne zjawisko prawie zupełnego realizowania powszechnego nauczania — jak to stwierdzały ówczesne sierpeckie władze szkolne — podając je za 91—95%.

Ministerstwo WRiOP, pragnąc zorientować się w potrzebach szkolnictwa powszechnego, przeprowadzało poza konskrypcją w 1920 r. dodatkowe spisy dzieci w całym powiecie, z których ostatni z 1926 r. obejmował roczniki — urodzonych w latach od 1913 do 1925 włącznie. Na podstawie tego spisu liczba dzieci w pow. sierpeckim wynosiła w poszczególnych latach odpowiednio: 1629, 1654, 1361, 1477, 1319, 1482, 1626, 1809, 1659, 2015, 2229, 2118, 2420 — łącznie w gminach wiejskich i miejskich. Gdyby liczby te łącznie po 7 roczników podzielić na poszczególne lata szkolne, to otrzymalibyśmy dane, ile dzieci każdego roku szkolnego powinno chodzić do szkoły. Tak więc w roku: 1926/27 obowiązanych do nauki było 10 208 dzieci; w 1927/28 — 10 472; w 1928/29 — 10 740; w 1929/30 — 11 473; w 1930/31 — 12 281; w 1931/32 — 12 917, a w roku 1932/33 — 13 711 dzieci. Na podstawie danych statystycznych z lat wcześniejszych, czyli od roku szkolnego 1919/20, liczby dzieci obowiązanych do nauki wynosiły: w roku 1919/20 — 8720; 1920/21 — 8941; 1921/22 — 9121; 1922/23 — 9415; 1923/24 — 9512; 1924/25 — 10 032 i 1925/26 — 10 148. W latach szkolnych 1917/18 i 1918/19 liczby dzieci obowiązanych do nauki nie są bliżej znane. Uczęszczających do szkół było w pierwszym roku 1937, w drugim 3356 dzieci.

Na podstawie przytoczonych danych można zauważyć stały przyrost ludności, co powinno pociągnąć za sobą rozwój szkolnictwa tak powszechnego, jak i średniego. Aby się lepiej zorientować, w jakiej mierze i stosunku następowała realizacja powszechnego nauczania, należy spojrzeć na liczby w tabeli 7<sup>113</sup>.

Tabela 7

Rok szkolny	obowiązanych do uczęszczania 7-letnich	zapisanych i uczęszczających	realizacja powszechnego nauczania w %%	zwiększenie się ilości dzieci w %%
1914	—	1 230	—	—
1917/1918	—	2 937	—	—
1918/19	—	3 356	—	—
1919/20	8 720	5 105	58	—
1920/21	8 941	6 758	75	200
1921/22	9 121	7 485	82	200
1922/23	9 415	7 671	81	300
1923/24	9 512	8 871	93	100
1924/25	10 032	8 291	82	500
1925/26	10 148	9 146	90	100
1926/27	10 208	9 670	94	100
1927/28	10 472	10 137	96	200
1928/29	10 740	10 218	95	300
1929/30	11 473	10 572	92	350

Dane tabeli 7 wykazują, że obok stałego wzrostu liczby dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły powszechnej zwiększała się też liczba dzieci zapisanych i uczęszczających. Natomiast stosunek zapisanych i uczęszczających do obowiązanych do uczęszczania w poszczególnych latach — tj. realizacja powszechnego nauczania w okresie od 1919 do 1930 r., nie był równomierny i stale wzrastający. Na przestrzeni 10 lat (1921—1930) najlepiej realizowano powszechność nauczania na terenie omawianego powiatu w roku szkolnym 1927/28, a najgorzej — w latach szkolnych 1919/20, 1920/21, 1921/22, 1922/23 i 1924/25.

Popatrzmy jeszcze, jak przebiegała realizacja powszechnego nauczania w poszczególnych miastach i gminach powiatu, np. w roku szkolnym 1929/30.

Z danych tab. 8 na s. 340 widać wyraźnie, że najgorzej pod względem realizacji nauczania wypadły gminy: Rościszewo, Lisewo, Żuromin, Borkowo, Gradzanowo oraz Koziębrody i m. Raciąż, a przodowały m. Sierpc oraz gm. Gutkowo, Raciąż, Białyszewo i m. Żuromin.

<sup>113</sup> J. Hamel, Szkolnictwo powszechne i oświata powiatu sierpeckiego. Materiały monograficzne województwa warszawskiego, Warszawa 1930, s. 105.

Tabela 8

Miasta i gminy	obowiązanych do uczęszczania	zapisanych i uczęszczających	realizacja powszechnego nauczania w %	kolejność miejsc w realizacji nauczania
m. Sierpc	1 191	1 200	100,7	1
„ Raciąż	574	501	87,2	12
„ Żuromin	548	532	97,0	4
gm. Białyszewo	821	791	96,3	5
„ Bieżeń	1 215	1 118	92,0	8
„ Borkowo	435	379	97,1	13
„ Gójsk	538	514	95,5	6
„ Gutkowo	565	562	99,4	2
„ Gradzanowo	666	586	87,9	11
„ Kosemin	816	750	91,9	9
„ Koziębrodz	624	567	90,8	10
„ Lisewo	1 035	790	85,9	15
„ Raciąż	498	488	97,9	3
„ Rościszewo	702	591	84,1	16
„ Stawiszyn	455	422	92,7	7
„ Żuromin	780	671	86,0	14
Razem	11 463	10 462	92,6	—

Jakie można stąd wyciągnąć wnioski? Miasto Sierpc miało ponad 100% uczęszczających, co tłumaczyć należy chyba tym, że pewien procent młodzieży był w wieku pozaszkolnym, jako że najczęściej znajdowała się ona w szkołach wyżej zorganizowanych, tj. w szkołach 7-klasowych, oraz że pewien procent młodzieży wiejskiej przybyło do miasta powiatowego, „gdzie lepiej uczyć” i „gdzie można stać się inteligentniejszym”. Młodzież ta pochodziła z różnych stron powiatu, a w Sierpcu mieszkała na tzw. „stancji”. Najczęściej były to dzieci bogatych chłopów. W gminach Gutkowo, Raciąż i Białyszewo, gdzie gleba jest lepsza i wydajniejsza, wyższa kultura rolna, a tym samym większy dobrobyt mieszkańców, realizacja powszechności nauczania zajęła czołowe miejsca. Gmina Rościszewo, aczkolwiek ma gleby znacznie lepsze od gmin Bieżeń, Kosemin i innych, które wyprzedziły ją znacznie pod względem realizacji powszechnego nauczania, jest poniekąd tym usprawiedliwiona, że obok dużych dworów i bogatych chłopów było w niej dużo tzw. „biedoty” bezrolnej lub 1-, 2- i 3-morgowych właścicieli, którzy pracowali sami i swoje dzieci również kierowali do pracy na ziemi „pańskiej” i bogatego chłopstwa. Podobna sytuacja bytowa mieszkańców gmin Lisewo, Żuromin i Borkowo zahamowała pęd ubogiej młodzieży do nauki.

O stanie oświaty w tym czasie poinformują nas wyniki powszechnego spisu ludności z 9 grudnia 1932 r. W tabeli 9 podaje zestawienie staty-

Tabela 9

	umiało czytać i pisać		umiało czytać		nie umiało czytać i pisać	
	cyfry bezwzględne	%	cyfry bezwzględne	%	cyfry bezwzględne	%
Miasto	11 167	77,5	469	3,3	2 764	19,2
wieś	30 837	67,7	3 583	7,9	11 091	24,4
Ogółem	42 004	70,1	4 052	6,8	13 855	23,1

styczne ludności w wieku lat 10 i wyżej wg umiejętności czytania i pisanie (dane z kart indywidualnych powiatów, wydanych przez GUS).

Analizując powyższe liczby, dochodzimy do wniosku, że prawie  $\frac{1}{3}$  część ludności powiatu stanowili analfabeci i półanalfabeci. Poważna różnica między miastem a wsią w % nie umiejących czytać i pisać jest rzeczą całkowicie zrozumiałą. Ludność miejska miała zawsze dogodniejsze warunki do nauki, bo każde, choćby już najmniejsze nawet miasteczko czy osada miejska miały w tym czasie 7-klasową szkołę powszechną, a dzieci wiejskie, aby osiągnąć to samo w sensie nauki w 7-klasowej szkole powszechnej, co ich rówieśnicy w mieście, często musiały pokonywać odległości 5—10 km do szkoły. Rzecz oczywista, że takiej odległości nie można było przecież pokonywać codziennie, szczególnie w porze zimowej. Trzeba było te dzieci — jak już wspomniano — umieścić na stacji, co pociągało za sobą dodatkowe wydatki i brak rąk do pracy w gospodarstwie. Jeśli zdarzały się w biednych rodzinach wiejskich dzieci zdolne, a z pewnością były takie, których rodzice nie mogli im zapewnić środków materialnych, kończyło się to czasem tragedią. Podam tu fakt autentyczny, który, rzecz jasna, nie był zjawiskiem częstym, ale jednak czasami takie wypadki się zdarzały. Otóż Stefan Śniegocki, syn gospodarza 18-hektarowego, zdolny i pracowity, zamieszkały w Sokołowym Kącie, uczęszczał do szkoły powszechnej w Bieżuniu odległej o ponad 7 km. Po ukończeniu tej szkoły przeniósł się do Seminarium Duchownego w Płocku, ale ojciec, wiedząc o tym, że nie będzie miał środków na kształcenie syna — popełnił samobójstwo. Nie wiemy, czy podejmował jakiegokolwiek gdzie starania o pomoc materialną, ale fakt pozostaje faktem.

Przechodząc do omówienia szkolnictwa powszechnego w latach 1934—1938, dla porównania posłużymy się znów zestawieniem (tabela 10).

Poza tym były jeszcze 4 szkoły żydowskie, w których uczyło się ok. 330 dzieci.

Jak wynika z tabeli 10, przez wszystkie lata średnio na jedną szkołę wiejską przypadało od 122,4 do 122,8 dzieci, a na jedną szkołę miejską od 717,5 do 739,2 dzieci. Różnice te są stosunkowo małe i dowodzą niezmienności polityki szkolnej, która mało troszczyła się o lepszą organi-



Tabela 10

Gminy wiejskie	Rok szkolny							
	1934/35		1935/36		1936/37		1937/38	
	ilość dzieci w szkole	ilość szkół po- wszech- nych	ilość dzieci w szkole	ilość szkół po- wszech- nych	ilość dzieci w szkole	ilość szkół po- wszech- nych	ilość dzieci w szkole	ilość szkół po- wszech- nych
Białyszewo	1 139	7	942	5	941	5	952	5
Biezuń	1 204	5	1 344	7	1 281	9	1 362	9
Borkowo	394	5	366	5	375	5	382	5
Gójsk	587	4	571	4	581	4	570	4
Gutkowo	763	7	706	7	534	6	588	6
Gradzanowo	684	6	633	6	639	6	657	6
Kosemin	951	6	1 267	7	942	6	945	6
Koziebrody	662	6	478	5	601	6	625	6
Lisewo	1 006	7	824	7	929	7	972	7
Raciąż	669	6	548	5	526	5	549	5
Rościszewo	608	5	689	6	772	7	713	7
Stawiszyn	569	6	520	6	548	6	541	6
Żuromin	695	6	733	6	533	5	614	6
Razem	9 931	76	9 621	76	9 202	77	9 470	78
<i>Miasta</i>								
Sierpc	1 442	2	1 517	2	1 462	2	1 482	2
Żuromin	733	1	751	1	731	1	734	1
Raciąż	696	1	689	1	670	1	656	1
Razem	2 871	4	2 957	4	2 863	4	2 872	4
Ogółem	12 802	80	12 578	80	12 065	81	12 342	82

zacie szkolną w powiecie. Jaskrawiej będzie to występowało przy omawianiu poszczególnych gmin. I tak np., gdy w najbardziej ubogiej gm. Biezuń w 1934/35 przypadało na jedną szkołę średnio aż 240,8 dzieci, a w 1937/38 — 151,3, to w gm. Borkowo w tym samym odpowiednio czasie przypadało 78,5 dzieci i 76,4, czyli 2—3-krotnie mniej, mimo lepszych warunków lokalowych szkolnych i materialnych ludności. Przyczyną tego rodzaju zjawiska, jakie wystąpiło w gm. Borkowo, był prawdopodobnie fakt, że dość duży procent dzieci uczęszczało do szkół w pobliskim Sierpcu. Niemniej jednak słuszna była polityka władz oświatowych, dążących do budowy szkół na terenie gm. Biezuń, i dlatego o ile w roku szkolnym 1934/35 na tym terenie było tylko 5 szkół, to w roku 1937/38 było ich już 9.

W 1936 r. obwód szkolny sierpecki obejmował 80 szkół i 12 112 dzieci, w tym 54 szkoły I stopnia z 5250 dziećmi, 17 szkół II stopnia i 9 szkół III stopnia (5—7-klasowych, 1—6-klasowa i 3—5-klasowe). W tym czasie

zajęcia szkolne prowadzono w 186 izbach, w tym własnych było 76, a wynajętych 106. Izb o powierzchni 30—40 m<sup>2</sup> było 111, od 40 do 50 m<sup>2</sup> — 43, a izb o powierzchni ponad 50 m<sup>2</sup> w pow. sierpeckim było tylko 28.

W roku szkolnym 1937/38 w pow. sierpeckim było ogółem 13 435 dzieci w 82 szkołach stopnia podstawowego i 208 nauczycieli. Poza tym były 4 szkoły prywatne z 369 uczniami. Tuż przed wojną w 1939 r. istniały w tymże powiecie 83 szkoły stopnia podstawowego, w tym 46 szkół było o jednym nauczycielu, a tylko 15 miało 4 i więcej etatów nauczycielskich. Mimo ciągłego, lecz powolnego zwiększania się ilości izb i kadr nauczycielskich było ich jeszcze wciąż za mało w stosunku do liczby dzieci w wieku szkolnym.

Tabela 11

Rok szkolny	1933/34		1934/35		1935/36		1936/37		1937/38	
	izb	naucz.	izb	naucz.	izb	naucz.	izb	naucz.	izb	naucz.
mia sta	37	45	36	43	37	46	43	42	42	48
wieś	136	138	149	149	149	149	152	152	155	158
Ogółem	173	183	185	192	186	195	195	194	197	206

O ile w roku szkolnym 1933/34 były 173 izby szkolne (37 izb w dwóch miastach i 136 na wsiach) i 183 nauczycieli (45 nauczycieli w dwóch miastach i 138 nauczycieli na wsi), to w roku szkolnym 1937/38 liczba izb zwiększyła się tylko do 197 (42 izby w 2 miastach i 155 na wsi), a liczba nauczycieli do 206 (48 nauczycieli w miastach i 158 nauczycieli na wsi). Trzeba jednak nadmienić, że w powiecie wielu było nauczycieli bez pracy. Zdarzało się też, że niektórzy z nich na kilka godzin religii (zastępstwo księdza) dochodzili do szkoły od miejsca zamieszkania 6—8 km (np. kol. Zdzisław Więckowski ze wsi Jaworowo do Zawidza).

\*Ze względu na panujący kryzys gospodarczy i oszczędności, w myśl rozporządzenia ministra WRiOP z 14 lipca 1933 r. okręg szkolny warszawski z dniem 1 października 1933 r. podzielony został na większe obwody szkolne, a obwód sierpecki obejmował powiaty: sierpecki, rypiński i płoński z siedzibą Inspektoratu Szkolnego w Sierpcu, tym samym więc i opieka nad oświatą była mniej dokładna. Toteż znaczny był procent dzieci nie uczących się, co ilustruje tabela 12 (zestawienie realizacji powszechnego nauczania, dane z Inspektoratu Szkolnego w Sierpcu).

Z tabeli 12 wynika, że ilość dzieci pobierających naukę była w ciągu 5 lat prawie jednakowa, natomiast procent dzieci nie uczących się wahał

Tabela 12

Rok	liczba dzieci pobierających naukę	liczba dzieci w wieku szkolnym	% nie uczących się dzieci
1933/34	12 153	15 130	19,6
1934/35	12 176	13 585	10,4
1935/36	12 157	14 108	13,8
1936/37	12 112	14 417	16,0
1937/38	12 453	14 303	12,8

się w granicach szerokich, bo od 10,4% do 19,6%. Potwierdza się więc moje przypuszczenie, że władze szkolne mało się troszczyły o oświatę dla ludu, o pełną realizację powszechnego nauczania, a w całym powiecie brak było około 15% szkół i nauczycieli. Aby jeszcze wyraźniej przedstawić stan szkolnictwa w pow. sierpeckim w okresie międzywojennym, podam ciekawy system organizacyjny szkół od 1914 do 1938 r. Z danych tabeli 13<sup>114</sup> wynika, że przez wszystkie te lata przeważały szkoły 1-klasowe, a szkół 7-klasowych było zaledwie kilka. Ten stan rzeczy nie zaspokajał potrzeb oświatowych w powiecie, stąd wielu było analfabetów, półanalfabetów i wtórnych analfabetów.

Trzeba jednak nadmienić, iż topograficzne warunki powiatu jako czynnik decydujący o organizacji sieci szkolnej nie były szczególnie korzystne. Za ważniejsze przeszkody, które w znacznej mierze nie pozwoliły na rozmieszczenie znaczniejszych skupisk ludzkich, wymienić należy pas łąk bagnistych, ciągnących się przez środek powiatu. Niemałe kłopoty stwarzały rzeki Wkra—Działdówka, Sierpienica i Raciążnica oraz ich doliny, przeważnie podmokłe, i lotne piaski, szosy biegingy prawie po krańcach powiatu. Przy takim ukształtowaniu się warunków nie należało się spodziewać wysokiego poziomu organizacyjnego, a raczej warunki te z konieczności wymagały więcej szkół niższego rzędu, realizujących jednak program 7 klas szkoły powszechnej.

Mówiąc o liczbie uczącej się dziatwy i o sieci szkolnej zobaczymy, w jakich warunkach lokalowych, w jakich budynkach i salach szkolnych uczyła się ta młodzież. Rok 1914 pozostawił niewiele sal szkolnych, bo i niewiele było szkół, i to tylko jedno- i dwuklasowych. Lepsze budynki szkolne, murowane, w 1929 r. istniały w Żurominie o 5 izbach, kancelarii szkolnej i pomieszczeniu dla kierownika szkoły; w Raciążu — o 4 izbach, bez pomieszczeń: Susk, Grąbiec, Lutocin, Rościszewo — wszystkie w tym roku o 2 salach i mieszkaniach; Kowalewo, Dębsk, o jednej sali i pomieszczeniu. Reszta pozostałych budynków, jak w Bledzewie, Goleszynie,

<sup>114</sup> Tamże, s. 109.

Tabela 13

Rok szkolny	1-kl.	2-kl.	3-kl.	4-kl.	5-kl.	6-kl.	7-kl.	razem
1914	19	3	—	—	—	—	—	22
1917/18	35	1	1	1	—	—	—	38
1918/19	38	2	1	2	—	—	—	43
1919/20	70	2	1	1	3	—	—	77
1920/21	80	4	1	—	1	2	—	88
1921/22	90	6	2	—	1	1	2	102
1922/23	105	6	1	1	—	1	3	117
1923/24	103	8	2	—	1	—	4	118
1924/25	99	11	2	—	—	1	4	117
1925/26	85	13	2	—	—	—	5	105
1926/27	52	20	8	1	—	—	5	86
1927/28	48	19	7	4	—	—	5	83
1928/29	41	21	7	5	2	—	5	81
1929/30	39	23	7	5	2	—	5	81
1930/31	39	22	9	5	2	—	5	82
1931/32	38	20	8	5	1	—	5	77
1932/33	38	20	10	5	1	—	5	79
1933/34	36	19	11	5	1	1	5	78
1934/35	39	18	9	7	1	1	5	80
1935/36	40	17	9	7	1	1	5	80
1936/37	42	14	11	5	3	1	5	81
1937/38	42	15	8	3	3	6	6	83

Bieżuniu, Jonnem, Borkowie Wielkim, Jeżewie, Koseminie, Lisewie, Kluczewie, były to budynki drewniane. Tadeusz Karp, nauczyciel w Bieżuniu, relacjonuje: „Szkoła w Bieżuniu w 1928 r. mieściła się w 6 domach prywatnych, w których odnajmowano po jednej izbie na klasę szkolną. I tak w ulicy Młyńskiej były 4 izby wynajęte w 3 budynkach, w ulicy Sierpeckiej 2 izby i przy kościele jedna izba. W tych to izbach uczyło się dzieci na dwie zmiany”. W roku szkolnym 1929/30 stan izb lekcyjnych był bardzo liche, do właściwego użytku już się nie nadawały, a budowa nowych postępowała bardzo powoli. Do końca 1929 r. przedstawiała się ona następująco: w Bledzewie dobudowano z drzewa 2 sale, w Kowalewie 1 salę murowaną, w Gójsku wybudowano drewniany budynek o 4 izbach i kancelarii, podobnie w Rościszewie, w Krzeczanowie, Komuninie, Kodłutowie, Lisewie, Dąbrówkach k. Sierpca, Sierakowie i Kondrajcu. Budynki te częściowo dały pomieszczenia nowe, ale miały one charakter przejściowy, budowano je, aby odciążyć budżety gmin od wydatków na wynajem lokali. Trzeba też dodać, że budowle te powstawały kosztem gmin, a nawet wiosek, bez przestrzegania planu sieci i powierzchni sal. Władze szkolne o budowie nie były informowane,



a interwencja, niestety, nie zawsze odnosiła skutek. Dopiero od 1930 r. Wydział Powiatowy gromadził fundusze gmin i przeznaczał je wraz ze swymi zasiłkami na budowę nowych, planowych budynków, jak np. w Bieżuniu.

1 września 1919 r. powstała 7-klasowa szkoła powszechna w Żurominie z następującą obsadą pedagogiczną: kierownik szkoły — Antoni Brodecki, nauczyciele: Józef Kaźmierski, Władysław Horoch, Zofia Witkowska i Leon Gralewski. Gdy liczba uczęszczających dzieci wzrastała, następowały dalsze mianowania, a później przybyli: Jan Przystup, Józef Kasjan, Waław Tuszewski i Piotr Podrożny. W 1923 r. połączono oddziały żydowskie z polskimi, wskutek czego budynek szkolny był za mały i wynajęto dla szkoły dom przy ul. Biezuńskiej, a później przy ul. Kościuszki. W lipcu 1926 r. zarówno miasto, jak i szkołę odwiedził wojewoda warszawski Sołtan, lecz warunki szkolne nadal się nie poprawiły. Z dniem 1 lutego 1934 r. po 37-letniej pracy nauczycielskiej Antoni Brodecki przeszedł na emeryturę, a kierownictwo tymczasowe objął Leon Gralewski. 1 września 1935 r. przybył Woliński jako kierownik szkoły, która w tym czasie liczyła już 11 sił nauczycielskich (Chrapkowska, Kolasińska, Kasjanowa, Kasjan, Kaźmierski, Podrożny, Przystup, Klonowski, Gralewski i Byber, pochodzący z Żuromina). W 1936 r. w związku z ciasnotą szkolną, tym większą jeszcze, że w tym roku przyłączono do obwodu szkoły w Żurominie część gm. Stawiszyn, Zarząd Miejski projektował wybudować nową szkołę.

W 1929 r. wykończono i oddano do użytku szkolnego nowy i piękny gmach dla 7-klasowej szkoły powszechnej w Sierpcu. Budynek ten, którego plany były zatwierdzone przez Ministerstwo WRiOP, miał 13 sal wykładowych, salę gimnastyczną, salę robót, natryski, kancelarię, pokój nauczycielski i gabinet. Była to pierwsza racjonalna budowla w powiecie. O podobnej kubaturze i odpowiednie budynki powstały później w Raciążu, Zawidzu i innych miejscowościach, lecz w stosunku do potrzeb oświaty budowa szkół szła w żółtym tempie. Jeszcze w 1934 r. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przyznało dla pow. sierpeckiego pożyczkę na budowę szkół w wysokości zaledwie 8 tys. zł, co nie wystarczyło nawet na wybudowanie jednej szkoły.

Sal własnych o powierzchni od 23 do 56 m<sup>2</sup> było do 1930 r. bez Sierpca — 49, wynajętych o podobnym metrażu — 120, były jeszcze izby o mniejszej powierzchni niż 20 m<sup>2</sup>. Nie tylko pod względem powierzchni stan izb szkolnych był niezadowolający. Z wyjątkiem nowych budynków i sal szkolnych w miastach niewiele izb miało przepisową wysokość 3,5 m. Najczęściej spotykało się wysokość 2,5—3 m, a na

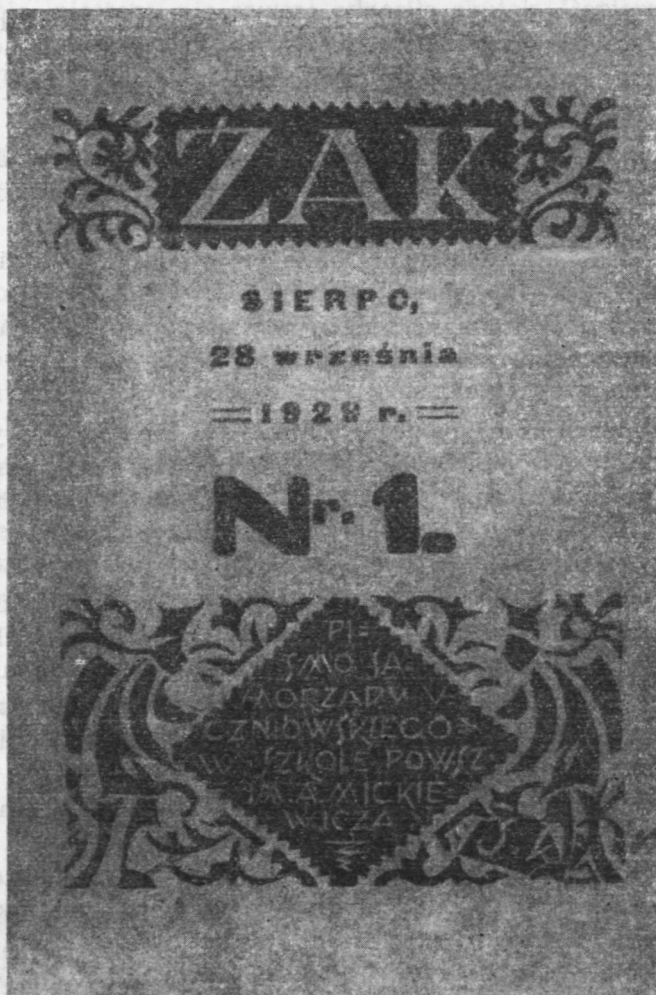
wsiach i w osadach wysokość 2—2,25 m wcale nie należała do rzadkości.

Oprócz tych dwóch zasadniczych braków — szczupłości i małej wysokości — izby szkolne miały nieraz jeszcze inne duże braki. Były przechodnie, miały podłogę zniszczoną albo nieszczelną, okna, zwłaszcza w zimie, nie otwierające się zupełnie, bez „lufcików”, opalane były za pomocą piecyków żelaznych, wreszcie służyły jednocześnie za szatnię. Wszystkie te braki i niedomagania higieniczne odbijały się niekorzystnie na stanie powietrza w izbach szkolnych, a więc na zdrowiu dzieci i nauczyciela. Z powodu ogólnej nędzy wsi sierpeckiej i złych warunków szkolnych wśród dzieci panowała próchnica zębów, gruźlica płuc i choroby wzroku.

Obciążenie izb szkolnych dziećmi zapisanymi i uczęszczającymi w roku szkolnym 1929/30 i w latach następnych było duże, przy tym nierównomierne na terenie całego powiatu, i przedstawiało się następująco: w szkołach 1-klasowych wypadało przeciętnie na 1 izbę 67 dzieci, w szkołach 2-klasowych — 56, w 3-klasowych — 54, w 4-klasowych — 49, w 5-klasowych — 49, w 7-klasowych — 48. Ogólna przeciętna wynosiła 55 dzieci na salę. O potrzebach budynków i sal szkolnych świadczy wskaźnik wyrażający się ilorazem dzieci obowiązanych do nauki i normy 50 dzieci na 1 salę. Iloraz ten za rok 1928/29 wynosił 205, zaś w roku 1929/39 — 229. Nawiasem wspomnę, że koszt wynajmu sal szkolnych w pow. wynosił 29 tys. zł, koszt zaś wybudowania minimum wszystkich sal potrzebnych wynosił 4 mln zł. Liczby te są dość wymowne i komentarza nie wymagają. Niewiele było budynków własnych i dobrych i rzadko się zdarzało, aby dzieci przechodziły do nowej szkoły. W budowie szkół pomagało społeczeństwo. Np. właściciel majątku Sudragi, Witold Jarociński w 1935 r. ofiarował 2 morgi ziemi ornej pod budowę 3-klasowej szkoły w Sudragach, którą wybudowano wg projektu szkoły w Uniecku. Stanisław Dyksiński, obecnie znany literat, syn Bieżunia, pisał: „26 września 1937 dzieci po raz pierwszy weszły do nowej szkoły w Myślinie k. Bieżunia. Był starosta Stefan Morawski, inspektor szkolny Gondzik, wójt gminy Stawiszyn, Józef Ziembicki, a ksiądz dokonał aktu poświęcenia. Szkoła została pobudowana za 15 tys. zł. Sale wymalował chłopiec malarz-samouk Kopyciński”<sup>115</sup>.

Warto może jeszcze wspomnieć o kursach oświatowych, prowadzonych przez nauczycielstwo szkół powszechnych. W roku szkolnym 1929/30 zorganizowanych było takich kursów zaledwie 15, z których każdy liczył przeciętnie do 20 uczestników. W Rościszewie powstał Uniwersytet Ludowy, gdzie wykłady na nim objęło nauczycielstwo tejże gminy. Przy szkołach w Raciażu i Sierpcu w 1938 r. istniały jeszcze

<sup>115</sup> „Ziemia Mazowiecka”, Sierpc, 26 X 1937, nr 23, s. 2.



Ryc. 8. Czasopismo uczniowskie „Żak” Szkoły Powszechnej nr 1 w Sierpcu

dokształcające szkoły zawodowe. Poza tym w okresie międzywojennym w pow. sierpeckim była tylko jedna — jak wiemy — szkoła ogólnokształcąca i jedna szkoła zawodowa w Sierpcu.

Przed II wojną światową zaledwie kilkanaścioro dzieci robotniczych i chłopskich uczyło się w szkołach średnich i wyższych. O ile na początku istnienia państwa polskiego praktycznie przedszkoli nie było, to w 1939 r. było ich też tylko 6, w których przebywało ok. 100 dzieci. Początkowo było jedno przedszkole dla najuboższej dziatwy, ale istniało krótko. Utrzymywało się z subsydiów sejmiku, miasta i dobrowolnych ofiar.

Przed pierwszą wojną światową i w pierwszych latach niepodległości uczono werbalnie i pamięciowo. Nie było żadnych pomocy szkolnych. W niektórych szkołach powszechnych, jak np. w Bieżuniu, jeszcze w 1922/23 r. dzieci posługiwały się tabliczkami wielkości 20×15 cm, na których pisały „rysikiem” albo inaczej „gryflem”. Później stosowano coraz bardziej nowoczesne metody nauczania i szerzej korzystano z pomocy naukowych. Powstawały też biblioteki szkolne. Ale jeszcze w 1933 r. na 80 szkół tylko 10 miało biblioteki o łącznej ilości 988 tomów. Niewiele też dzieci prenumerowało czasopisma dziecięce, jak np. „Płomyk”. Wprawdzie przez kilka lat w Sierpcu wychodziło nawet miejscowe pismo uczniowskie „Żak”, ale również i ono nie miało powodzenia. Był to miesięcznik wydawany przez samorząd uczniowski w Szkole Powszechnej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Sierpcu. Nawet nauczyciele niewiele prenumerowali czasopism. Tak np. w 1933 r. prenumerowano zaledwie 1 egz. czasopisma „Oświata i Wychowanie”, 5 — „Ruch Pedagogiczny”, 4 — „Wiedza i Życie”, 6 — „Przyjaciel Szkoły”, 4 — „Nauczyciel Polski i Szkoła”, 7 — „Życie Szkolne” (Włocławek), 2 — „Pokłosie Szkolne” (Płock) i 1 — „Polonista”, 2 egz. „Parametr”. Wiele osób prenumerowało natomiast „Głos Nauczycielski” i „Pracę Szkolną” oraz 11 egz. różnych innych czasopism.

Znajdujący się poza Sierpcem majątek państwowy Studzieniec został wydzierżawiony przez sejmik dla prowadzenia gospodarstwa doświadczalnego i szerzenia oświaty rolniczej. Tam też odbywały się różnego rodzaju kursy z tego zakresu.

Na zakończenie chcę podkreślić, że w okresie międzywojennym niewiele było nauczycieli z wyższym wykształceniem, raczej legitymowali się tzw. Wyższym Kursem Nauczycielskim, a najczęściej mieli ukończone seminarium nauczycielskie. Wszyscy jednak nauczyciele sierpeccy wykazywali wielkie zamiłowanie do pracy pedagogicznej, jak również wysoką obowiązkowość i ideowość. Np. Jan Górzyński (ur. 9 X 1909 r. w Elżbiecinie, gm. Bieżuń), zdolny nauczyciel śpiewu i dyrygent z Sierpca, tak pisze w swoich wspomnieniach „— przede wszystkim pokochałem swój przedmiot i nie lękałem się pracy od podstaw — pracowałem nie z zegarkiem w rękę i nie pytałem, kto mi zapłaci za dodatkowe godziny — każda lekcja i każdy występ był dobrze przygotowany”.

### III. Tajna oświata w okresie okupacji hitlerowskiej

Wybuch drugiej wojny światowej 1 września 1939 r. zdeorganizował życie w Sierpcu, jak i w całym kraju, a rok szkolny już się nie rozpoczął. Dzwonka na pauzę nie było, a nauczyciele gimnazjum i liceum



humanistycznego nie otrzymali nawet poborów za wakacje. Zaczęła się wojna. Większość nauczycieli-mężczyzn poszła na front. Wielu oddało życie, a wielu wróciło do domu, by później trafić do obozów śmierci. Nauczycielki i niewielu nauczycieli rozpoczęło ciężki bój o polską oświatę. 7 września 1939 r. do częściowo zniszczonego przez liczne bombardowania Sierpca wkroczyły wojska niemieckie. W październiku 1939 r. z części północnej byłego woj. warszawskiego, głównie zaś dawnego woj. płockiego, utworzona została tzw. rejencja ciechanowska („Regierungsbezirk Ziechenau”), wcielona do prowincji Prusy Wschodnie. W skład jej wszedł także pow. sierpecki.

Zaczął się okres walki, walki o życie i przetrwanie. Szczególnie niebezpieczni dla Polaków byli koloniści niemieccy znad Wisły, przybyli tu w latach 1941—1942. Zнали bowiem język polski i miejscowe stosunki. Szczególnym okrucieństwem wsławił się: Adolf Dreyer, Kleisser (wiceburmistrz i szef NSDAP w Sierpcu) oraz Henryk Pehlke. Byli jednakże i tacy, co pomagali Polakom. Do nich zaliczyć można Edwarda Pankonina, Wilhelma Wergera, Edwarda Treichelta, Edwarda Lau („Logę”) ze wsi Sokołowy Kąt (gm. Gradzanowo) oraz rodziny Meyów i Łabędziów z Bieżunia. Zofia Gałęska, nauczycielka gimnazjum z Sierpca, opowiadała, że zawdzięcza wolność, a może i życie gestapowcowi Erhardtowi Strelau i jego matce. Erhardt był jej uczniem przed wojną. Mnie osobiście niejednokrotnie chronił przed hitlerowcami volksdeutsch Jan Flegel z Karolewa (gm. Biezuń) — przechowywał on nawet moje polskie książki. Rzadsze były wypadki współpracy Niemców-kolonistów z podziemiem polskim. Do wyjątków należała Alina Gogolin z Jaworowa (gm. Zawidz) czy Szpewlik z żoną z Bieżunia.

Jedną z metod walki z narodem polskim był zakaz nauczania dzieci w szkole, ale polscy nauczyciele przystąpili jeszcze na jesieni 1939 r. do tajnego nauczania. Jak pisze jedna z nauczycielek, Lucyna Bieńkowska, w październiku 1939 r. wysłano delegację do starosty niemieckiego w Sierpcu, gdyż ten przyrzekł dać nauczycielstwu polskiemu zezwolenie na jawne otwarcie szkół w pow. sierpeckim. Oczywiście zezwolenia nie otrzymano, ale za to nastąpiły masowe aresztowania<sup>116</sup>.

Tymczasem Niemcy w maju 1941 r. po wielkich wysiedleniach przystąpili do zmiany nazw miejscowości na niemieckie, więc Mława—Mielau, Płońsk—Plochnem, Płock na Schröttersburg, a Sierpc na Sichelberg. W administracji zaczęto zatrudniać tylko Niemców lub volksdeutschów.

<sup>116</sup> Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Wspomnienia, nr X/II, 8a, 9, '35 oraz relacja L. Bieńkowskiej z 1945 r., nauczycielki Publicznej Szkoły Powszechnej w Jeżewie.

Język niemiecki był językiem urzędowym. Okupanci zaczęli wydawać specjalnie dla Polaków czasopismo „Nowe Czasy”, by przyspieszyć ich niemieczenie. Przy każdej gminie powstał posterunek żandarmerii niemieckiej. Szalało gestapo. Rabowało się mienie Polaków, niszczyło się polskie biblioteki i książki. Wprowadzono zakaz poruszania się bez specjalnego zezwolenia po terenie powiatu — jedynie tylko w obrębie własnej wioski i własnej gminy można było poruszać się swobodnie i oczywiście tylko w dzień. Bez specjalnej przepustki nie można było przejść na teren drugiej gminy, wyjechać z miasta na wieś i odwrotnie. Wiele osób, które nie przestrzegały zarządzeń, przypłaciło to życiem. Wprowadzony został obowiązek kłaniania się Niemcom. Niezdjęcie czapki przed volksdeutschem lub przed innym przedstawicielem „rasy panów” niejednokrotnie stanowiło pretekst do zwierzęcego znęcania się nad Polakiem. Coraz częściej urządzano łapanki Polaków i wywożono ich do pracy i do obozów. Niemcy kilkakrotnie wysiedlali i deportowali masowo ludność polską do tzw. Generalnej Guberni lub na roboty do Niemiec.

Hitleryzm w swej nienawiści do wszystkiego, co polskie, nakazał masowe aresztowania inteligencji, nauczycielstwa, działaczy politycznych i społecznych. Łasy łąckie w pow. gostynińskim, brwileńskie w pow. plockim, skępskie w pow. lipnowskim, okalewskie i skrwileńskie w pow. rypińskim stanowią jedno wielkie cmentarzysko pomordowanych w tym czasie Polaków. Jeszcze w dniach od 1 do 7 kwietnia 1940 r. aresztowano ok. 100 nauczycieli, wielu chłopskich działaczy społecznych, urzędników gminnych i państwowych. Aresztowanych wywieziono do obozów w Dachau, Gusen i Mauthausen. Z wieloma nauczycielami rozprawiano się na miejscu. M. in. w obozach śmierci zginęli: Janusz Kazimierzczak (prof. śpiewu w gimnazjum i liceum w Sierpcu) w Mauthausen; Gawiński (nauczyciel szkoły powszechnej w Raciążu) w Mauthausen-Gusen; Stanisław Kozłowski (młody nauczyciel z Sierpca), powieszony w Rościszewie; Aleksander Wyczałkowski (prof. łaciny w gimnazjum i liceum w Sierpcu); Zygmunt Wolski, ps. „Zygmunt” (nauczyciel z Sierpca, radykalny działacz ruchu ludowego, współorganizator grupy „Młot i Sierp” oraz jeden z założycieli PPR w okręgu mazowieckim), powieszony publicznie na placu miejskim w Płocku we wrześniu 1942 r.; Ludwik Wójciński (absolwent Uniwersytetu Poznańskiego, pracował w urzędzie gminnym „Białyszewo” i uczył Wiktora Rutkowskiego w zakresie gimnazjum i liceum) w gestapo w Płocku.

Na terenach rejencji ciechanowskiej nie było żadnej polskiej szkoły i żadnej polskiej placówki kulturalnej. Były tylko szkoły niemieckie (np. w Sierpcu, Bieżuniu, Sokołowym Kącie, gm. Gradzanowo), wycho-

wujące młodzież niemiecką w duchu szowinizmu i nienawiści do Polaków. Księgozbiory polskie najczęściej palono i niszczone polską sztukę, a dzieci polskie były zmuszane do zbierania kamieni na polach nowych gospodarzy — kolonistów i przybyszów niemieckich. Springer, komisarz niemiecki w Bieżuniu, zmuszał dzieci polskie wraz z nauczycielem Ignacym Kołodziejskim do oczyszczania z zarosli rzeki Wkry, zamiatania i wrywania chwastów z ulic Bieżunia. Mimo terroru ludność polska ratowała i chroniła zabytki, książki polskie, relikty sztuki ludowej itd. Pamiętam, że niedługo po wkroczeniu Niemców sekretarz gminy Biezuń J. Kuźniewski wybierał z tamtejszej biblioteki gminnej, która miała być spalona, co cenniejsze pozycje i przenosił po kryjomu do swojego mieszkania.

W 1942 r. w Sierpcu Niemcy kazali przynosić do magistratu polskie książki. Ludność, chcąc zadośćuczynić zarządzeniom, przynosiła te mało wartościowe, a inne zakopywała do ziemi. Niemcy natomiast nagromadzone książki spalili na rynku.

Jak już wspominałem, mimo represji ze strony okupanta, ocalało kilkadziesiąt osób spośród nauczycielstwa polskiego. Oni to samorzutnie organizowali tajne nauczanie dzieci polskich. Tajne komplety organizowali też niezawodowi nauczyciele. Jak na ówczesne warunki miejscowe sieć szkolnictwa polskiego na terenie pow. sierpeckiego była stosunkowo gęsta. Jeszcze na jesieni 1939 r. niewiele było tajnych kompletów, ale od 1940 r. aż do końca okupacji, tj. do 19 stycznia 1945 r., według moich obliczeń ok. 150 nauczycieli (w tym 90 nauczycieli wykwalifikowanych i 60 niewykwalifikowanych) uczyło ok. 2 tys. dzieci i młodzieży (Wykaz imienny nauczycieli czynnych w okresie okupacji hitlerowskiej oraz ich relacje, wspomnienia i listy w posiadaniu autora). Zwraca

Tabela 14

M. Sierpc i gm. Borkowo	ok. 18 nauczycieli
„ „ „ Raciąż	„ 15 „
„ „ „ Żuromin	„ 16 „
osada „ „ Biezuń	„ 18 „
gm. Białyszewo	„ 13 „
„ Gójsk	„ 6 „
„ Gradzanowo	„ 3 „
„ Gutkowo	„ 5 „
„ Koziebrody	„ 6 „
„ Lisewo	„ 12 „
„ Rościszewo	„ 6 „
„ Stawiszyn	„ 10 „
„ Unieck	„ 6 „
„ Kosemin (Zawidz)	„ 12 „

Razem ok. 146

Ryc. 9. Kazimierz Kuligowski,  
jeden ze współorganizatorów  
Tajnej Organizacji Nauczycielskiej  
w pow. sierpeckim



uwagę fakt, że najwięcej było nauczycieli i punktów oświatowych w miastach i osadach miejskich wraz z okolicami (Sierpc, Raciąż, Biezuń) oraz tam, gdzie działała Tajna Organizacja Nauczycielska (TON) oraz Związek Wyzwoleńczy Chłopów (ZWCh) (gm. Białyszewo, Lisewo, Stawiszyn). Małą ilość nauczycieli w gm. Gradzanowo tłumaczyć należy dużą ilością w niej kolonistów niemieckich. Każde miasto, osada i gmina miały po kilku i kilkunastu nauczycieli. Przeciętnie na jednego nauczyciela przypadało po 13 dzieci. Zazwyczaj we wszystkich punktach tajnego nauczania realizowano program 7-miu klas szkoły powszechnej.

W okresie okupacji były dwa nurty tajnego nauczania — zorganizowany i nie zorganizowany. Oczywiście, znaczna większość nauczycieli pracowała samodzielnie i nie należała do Tajnej Organizacji Nauczycielskiej ani też do żadnej innej. W wielu wypadkach TON wkraczała do już zorganizowanego punktu tajnej oświaty, gdzie od dawna uczyli nie zrzeszeni nauczyciele. Zorganizowane nauczanie było tylko we wschodniej i zachodniej części pow. sierpeckiego. Z jednej strony Tajna Organizacja Nauczycielska pow. mławskiego obejmowała niektórych nauczycieli na terenie gm. Żuromin, Stawiszyn i Biezuń pow. sierpeckiego, z drugiej — Związek Wyzwoleńczy Chłopów z powiatu płockiego obejmował kilku nauczycieli z terenu gm. Lisewo pow. sierpeckiego. Poza tym ośrodek sierpecki TON w Sierpcu był za mały, aby



mógł dostarczyć wymienionym gminom tego powiatu materiały piśmienne, książki i podręczniki szkolne.

W gminach wschodnich pow. sierpeckiego szczególnie ofiarnie pracowali w zorganizowanym tajnym nauczaniu następujący nauczyciele: bracia Tadeusz i Kazimierz Kuligowscy z pow. mławskiego oraz Stanisław Byber z Żuromina. Prócz nich aktywny udział brali: Zofia Szulczewska w Dębsku k. Żuromina, Adam Gnyp w Sadłowie k. Bieżunia, Władysława Mackiewiczowa w Kobylej Łące, Franciszka Gutkowska w Sadłowie, Henryk Rychcik w Żurominie, Władysława Kotarska w Jonnem k. Bieżunia, Zdzisław Osiecki w Młudzynie, Ignacy Kołodziejski w Bieżuniu, Janina Kosko w Sadłowie i inni.

W Gozdowie i Golejewie już w 1940 r. organizował się ludowy ruch oporu — Związek Wyzwoleńczy Chłopów, którego dowódcą był nauczyciel z Golejewa — Roman Rzeźniczek — aresztowany, zginął w obozie koncentracyjnym.

W gm. Lisewo działał z ramienia ZWCh przede wszystkim Jan Kowalewski (ps. „Bogusław”, „Len”), jeden z głównych organizatorów tego związku w pow. plockim. Pierwsze trójki oświatowe tej organizacji powstały we wsiach „— Lelice, Kuskowo, Stradzewo, Bonisław, Golejewo, Czarnominek, Gozdowo i Skorupki w powiecie sierpeckim”<sup>117</sup>. W ośrodku TON w Sierpcu szczególnie wyróżnili się swoją działalnością oświatowcy: Franciszek Midura, Adam Zwoliński, a następnie nienauczyciele jak: Leon Bramczewski i dwaj bracia: Apolinary i Józef Mroczynscy. Franciszek Midura rozpoczął tajną pracę oświatową w październiku 1939 r. i był czynny do końca okupacji, tj. do stycznia 1945 r. Z pomocą Leona Bramczewskiego zorganizował dostarczanie materiałów piśmiennych i książek dla nauczycieli w gm. Stawiszyn. Poza tym prowadził tajne nauczanie w Głodowie i innych miejscowościach pow. sierpeckiego. Adam Zwoliński uczył w Sierpcu w okresie od 1940 do 1945 r. w zakresie 7 klas szkoły powszechnej. Na wiosnę 1943 r. w porozumieniu z Kazimierzem Kuligowskim z pow. mławskiego, członkiem Batalionów Chłopskich — podokręg „Wkra”, wszedł do Zarządu Powiatowego TON w Sierpcu. Po ustąpieniu Jana Łukowskiego objął po nim kierownictwo i pracował na tym stanowisku do sierpnia 1944 r.

Szczególnie na uwagę i uznanie zasługuje działalność Leona Bramczewskiego. W okresie od 1 września 1940 do połowy czerwca (13) 1944 r. bez przerwy pracował w księgarni niemieckiej w Sierpcu, a jeżeli zaszła taka potrzeba, pracował również w drukarni. Utrzymywał stałą

<sup>117</sup> J. Kowalewski, Tajne nauczanie w Plockiem, „Notatki Plockie” 1964, nr 4/30, s. 34—35.

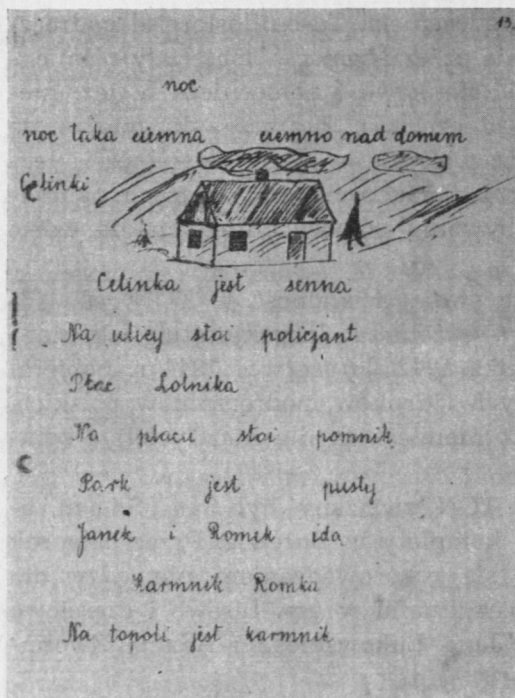
łączność z nauczycielami i tajnym nauczaniem. To on dostarczał podręczniki polskie uratowane od zniszczenia przez Niemców, materiały piśmienne, druki, pomoce naukowe, książki naukowe i pomocnicze w jęz. niemieckim. Po tym okresie, tj. po 13 czerwca, Bramczewski musiał się ukrywać, ponieważ Niemcy zorientowali się w jego działalności, lecz w dalszym ciągu nie tracił kontaktu z nauczycielami i tajnym nauczaniem, jak również pomagał w zdobywaniu pomocy szkolnych dla dzieci i młodzieży.

Franciszek Midura, relacjonując swoją działalność w TON, oświadczył, że od L. Bramczewskiego, sekretarza Inspektoratu Szkolnego w Sierpcu, w okresie od października 1942 do czerwca 1944 r. pobierał większą ilość materiałów piśmiennych i druków, podręczników polskich, pomocniczych i naukowych książek niemieckich dla nauczycieli i kompletów tajnego nauczania.

Poza Sierpcem z działalnością TON związany był Jan Siemiątkowski, który prowadził tajne komplety w Bożewie. Przez cały rok 1943 do lipca 1944 r. zajmował się rozprawdaniem pieniędzy dla nauczycieli pracujących w tajnym nauczaniu w gm. Lisewo i częściowo Białyszewo. Pieniądze pobierał od Jana Łukowskiego i Adama Zwolińskiego.

Jak już wspomniałem, na terenie pow. sierpeckiego była rozwinięta przede wszystkim nie zorganizowana tajna oświata. Nauczyciele samodzielnie organizowali polskie placówki oświatowe, sami starali się o zeszyty, książki i zazwyczaj uczyli tylko za wyżywienie. Najczęściej uczyli pojedynczo, ale zdarzały się przypadki, że w jednej „szkole” uczyły 2—3 osoby. Dotyczyło to zwłaszcza klas starszych. W klasach początkowych, szczególnie w klasie I, odczuwało się bardzo brak elementarza, ale i na to znalazła się rada. Zaczęto je przepisywać, a później powielać. Niejednokrotnie elementarze były opracowywane przez samych nauczycieli i przez nich pisane ręcznie w zeszytach. Z rozczuleniem brałem do ręki elementarz-zeszyt, opracowany i napisany ręcznie przez Irenę Cywińską, nauczycielkę z Sadłowa (gm. Biezuń).

Oglądałem też elementarze przepisywane z elementarza M. Falskiego przez Kazimierza Kuligowskiego, Wacława Zaborowskiego, Feliksa Dobiesę, Stefanię Zaborowską, a następnie powielane. Z prawdziwą przyjemnością brałem też do ręki elementarz opracowany przez Zofię Gałęską, nauczycielkę z Sierpca, a następnie tamże wydrukowany. Papieru na elementarze dostarczył wspomniany już Leon Bramczewski, a drukowali w drukarni niemieckiej bracia Apolinary i Józef Mroczyńscy. Pracę wykonywano tylko w te niedziele i noce, kiedy szef drukarni — Niemiec — wyjeżdżał do swojej rodziny do Królewca. Wtedy już w sobotę, przed wyjściem z pracy, zecerzy polscy zsuwali

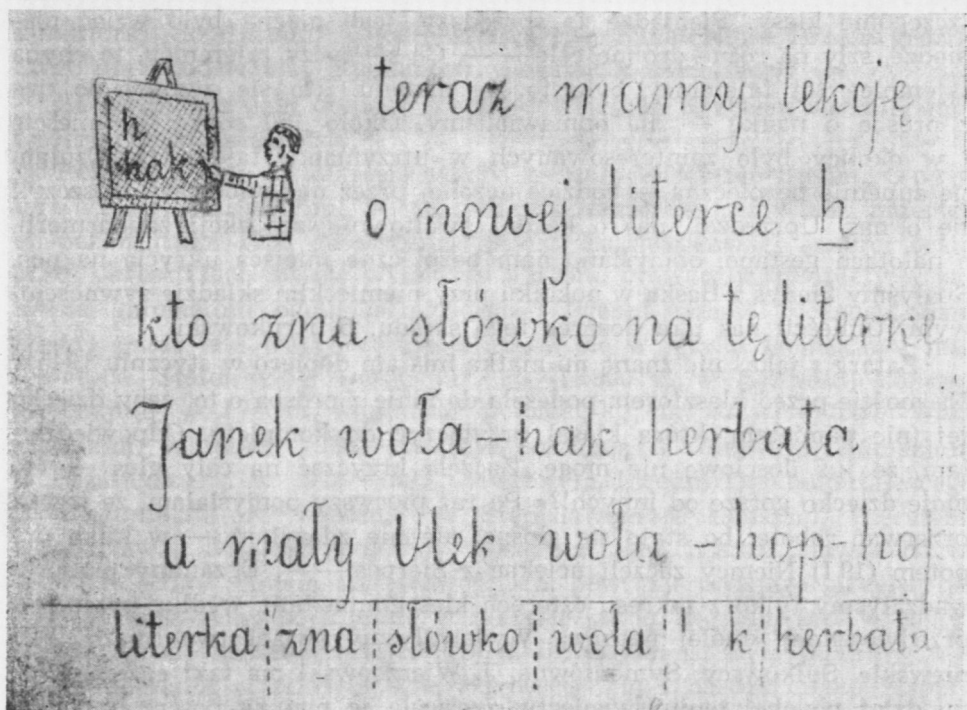


Ryc. 10. Jedna ze stron „Elementarza” I. Cywińskiej, napisanego ręcznie w czasie okupacji hitlerowskiej

nieznacznie okno z haczyków, żeby można było dostać się do środka od strony ogrodu. Drukarnia mieściła się na parterze. Dla ostrożności maszynę drukarską obracano ręcznie. Po 3 miesiącach wydrukowali oni 300 egz. i oddali zaufanym oświatowcom, którzy z kolei rozesłali je w teren. Jeszcze w 1945 r. w Szkole Podstawowej w Studzieńcu dzieci korzystały z tych podręczników.

Ze względu na bezpieczeństwo wielu nauczycieli zmieniali miejsca nauczania. I tak np. Tadeusz Karp uczył w Bieżuniu, później w Stawiszynie-Zwalewie, a następnie w Kobylej Łące (gm. Sławęcín). Stanisław Byber, działacz partyzancki i oświatowy, był w Bienkach pow. mławski i w Stawiszynie. Zofia Szulczewska — w Skępem, pow. lipnowski, Stawiszynie i Dębsku. Ewa Kaźmierska — w Sadłowie, Kobylej Łące i Mojnowie. Irena Krasieńska — we Wrześni i Zawadach, Cecylia Ziemińska — w Myślinie k. Bieżunia, Babcu k. Sierpca i Łukomiu.

W Sierpcu były 2 niemieckie szkoły podstawowe oraz szkoła pielęgnarska, ale było tu też kilkanaście tajnych polskich kompletów w zakresie szkoły podstawowej i średniej. W zakresie szkoły średniej uczyli tylko Zofia Gałęska, Barbara Wandłówna i Stanisław Kopyra. Zofia Gałęska tak pisze w swojej pisemnej relacji:



Ryc. 11. Jedna ze stron „Elementarza” Z. Gałęskiej, wydrukowanego w Sierpcu

„Od listopada 1940 r. zameldowali mnie u siebie Kesslingowie jako pomocnicę krawiecką. Z początku «pomagałam», a po paru tygodniach obowiązkiem moim było być w pracowni, kiedy Niemki przychodziły do miary, żeby mnie widziały, i byłam tłumaczką. Poza tym miałam czas wolny i rozpoczęła się praca oświatowa w kompletach, przeciętnie od 5 do 18 osób. Klasy podstawowe (od I do VII włącznie) prowadziłam sama, a klasy licealne (I—IV przedwojennego gimnazjum) uczyłam do spółki z koleżanką Wandel Barbarą. Ona miała przedmioty ścisłe i łacinę, ja humanistyczne i biologię. Domy, w których się komplety odbywały: pp. Jaworscy (ul. Płocka), Michalscy (N. Rynek), Graczykowsy (Czałpin), Jaroszewscy (N. Rynek), Kłobukowsy (młyn), Łotoccy (k. kościoła Fary), Pokutyńscy (ul. POW), Łajpowie (ul. Płocka), Stopińscy (ul. POW) i wiele innych.

Wszyscy rodzice ofiarowywali swoje domy, staraliśmy się jak najrzadziej zbierać w jednym miejscu. Podręczniki na ogół młodzież miała — była przygotowana do rozpoczęcia roku szkolnego 1939/40. Jak brakowało, początkowo zaopatrywała nas p. Włoczkowska (przedwojenna właścicielka księgarni), a potem z piwnicznych zbiorów p. Bramczewski. Od kol. Bramczewskiego otrzymywałam komplety podręczników na po-



szczególne klasy. Pieniądze ze sprzedaży, jeśli można było wziąć pieniądze, szły na różne drobne cele —. Co się tyczy tajemnicy, to chyba tajemnicą tej tajemnicy było to, że nikomu, kto się zwrócił do nas z prośbą o naukę — nie odmawialiśmy. Około 150 rodzin w mieście i w okolicy było zainteresowanych w utrzymaniu tajemnicy. Czułam się zupełnie bezpieczna — rodzice uczonej przez nas młodzieży troszczyli się o nas. Upredzali nas o każdej gwałtowniejszej akcji żandarmerii, o nalotach gestapo, obmyślano nam bezpieczne miejsca ukrycia na noc. Spałyśmy kiedyś z Baśką w pokoiku przy niemieckim składzie żywnościowym. Umieścił nas tam dozorca tego składu, p. Krukowski.

Zatarg z jakąś nie znaną mi matką miałam dopiero w styczniu 1945 r. Na moście przed klasztorem podeszła do mnie z prośbą o to, żeby dziecko jej (nie pamiętam, która klasa) przyłączyć do kompletu. Odpowiedziałam, że już ilościowo nie mogę. Zaczęła krzyżeć na cały głos — «to moje dziecko gorsze od innych!?» Po raz pierwszy pomyślałam, że trzeba przerwać robotę, bo staje się głośna, ale nie zdążyłam — w kilka dni potem (19 I) Niemcy zaczęli uciekać z Sierpca —. Egzaminy przeprowadzałyśmy tylko z zakresu czterech klas gimnazjum, według przepisów przedwojennej «małej natury». Wydawałyśmy świadectwa (może Wiśniewskie, Sułkowscy, Symoniówna, J. Wierzbowski ma taki egzemplarz), młodzież po obejrzeniu świadectw zwracała je nam, a potem były one zakopywane w słojach do ziemi.

Myślę o tych sprawach i czasem również z dumą, bo wydaje mi się, że ta nasza robota to nie były tylko «komplety» okupacyjne, gdzie się podawało pewien zasób wiedzy, choć i nam, i młodzieży zależało na tym, żeby ten zasób był jak największy i jak najrzetelniejszy, bo mówiliśmy często, że nie wiemy, przed czym nas nowe życie polskie postawi, czy będzie można wrócić do szkoły, czy trzeba będzie stanąć do samodzielnej pracy. Ale była to prawie normalna szkoła, gdzie nie mniejszą uwagę niż na naukę zwracało się na bogacenie dusz młodzieży — na wychowanie. Wszystko, cośmy robiły, robiłyśmy z młodzieżą. Dlatego to kiedy po wyzwoleniu skutkiem niebywałego napływu młodzieży nie było miejsca na klasy licealne i okupacyjni absolwenci klas dziewiątych mieli o to żal — powiedziałam im: «Znajdźcie lokal, przyjdziemy was uczyć» — w godzinę potem otrzymałam meldunek — «jest lokal i już urządzony» z tablicą i kredą — —”.

Zofia Gałęska w okresie okupacji była najczynniejszą nauczycielką w pow. sierpeckim i najwięcej miała uczniów. Ona też była autorką wydrukowanego w Sierpcu elementarza, a poza tym aktywnie pomagała więźniom i rodzinom uwięzionych i pomordowanych Polaków. Po wojnie, już jako dyrektorka gimnazjum w Sierpcu, pracowała tam do 1951 r. Porwana idea Judyma, na własną prośbę przeniosła się na stanowisko

dyrektorki do Liceum Ogólnokształcącego Sanatorium Przeciwgruźliczego dla Młodzieży w Dziekanowie Leśnym k. Warszawy.

Za zasługi na polu oświaty została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Poza Sierpcem w zakresie szkoły średniej uczył też Stefan Gołębiowski w Bieżuniu. W tajnym nauczaniu pracował bez przerwy od października 1939 do stycznia 1945 r. Po męczeńskiej śmierci brata przez okres trzech lat nie wychodził z domu, prowadząc komplety w zakresie gimnazjum ogólnokształcącego i liceum humanistycznego. Sam zresztą przez lata wojny wyspecjalizował się w języku łacińskim i matematyce. Stefan Gołębiowski (ur. 25 XI 1900 r. w Bieżuniu) kończył gimnazjum w Płocku, studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1925—1939 był polonistą w Miejskim Gimnazjum w Przasnyszu, a w 1945—1965 dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Bieżuniu, które wspólnie ze Stanisławem Dyksińskim, literatem, zorganizował. Działacz społeczny, poseł na sejm, literat, znawca Horacego. W kilku innych miejscowościach pow. sierpeckiego uczyły już sporadycznie osoby pojedyncze w zakresie szkoły średniej (np. w Białyszewie, Gozdowie, Skorupkach itd.). Dużo natomiast było punktów tajnego nauczania w zakresie szkoły powszechnej i bardzo często zespoły liczyły po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt dzieci i młodzieży.

Seweryna Zaborowska, nauczycielka tajnych kompletów w Bieżuniu, tak pisze o swojej pracy<sup>118</sup>.

„W październiku 1939 r. wróciłam do Bieżunia z ziemi michałowskiej, gdyż uczyłam pod Nowym Miastem Pom. Pracę organizowałam sama i uczyłam od października 1939 do lutego 1945 roku. Praca polegała na ratowaniu dzieci przed analfabetyzmem. Kontakt z innymi nauczycielkami nie miałam i nie było na to czasu; miałam 6 kompletów i pracowałam od godziny 8 rano do 20 przy świetle karbidowej lampy. Przez cały czas przebywałam u siostry Janiny Zaborowskiej, która odziedziczyła ziemię po ojcu Janie Zaborowskim — —”.

We wsi Karolewo u gospodarza Antoniego Bieńka, a następnie w Semborzu (gm. Biezuń) opodal szkoły niemieckiej w Sokołowym Kącie istniała też 7-klasowa szkoła polska, którą zorganizował i prowadził autor niniejszego opracowania wraz z żoną Heleną<sup>119</sup>. Bodaj już w 1944 r.

<sup>118</sup> Z listu Seweryny Zaborowskiej do mnie z dnia 21 IX 1965 r. Warto przy tej okazji wspomnieć, że Andrzej Zamoyski przeniósł Zaborowskiego z Zaborowa k. Warszawy do Bieżunia. Jego prawnuk, Jan Zaborowski, ożeniony był z Marianną Paderewską i do nich to w latach 1885—1886 przyjeżdżał Ignacy Paderewski. Jan Zaborowski był burmistrzem miasta Bieżunia, a później wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. To on prosił, aby przesłano mu garść ziemi rodzinnej — bieżuńskiej, którą każe sobie położyć na martwe oczy.

<sup>119</sup> M. Przedpełski, Autobiografia nauczyciela, maszynopis.

była u nas delegacja z Bieżunia (mgr farmacji Lechowa i Marchlewski — rymarz), abyśmy w Semborzu otworzyli klasy gimnazjalne i licealne dla tamtejszej młodzieży.

Ponieważ „w szkole”, która mieściła się w maleńkiej izbie o powierzchni ok. 7 m<sup>2</sup>, mieliśmy już 17 dzieci z całego obwodu szkolnego (Karolewo, Stanisławowo, Siedliska, Adamowo i Władysławowo) i dzieci przychodziły nawet z odległości 3—4 km, doszliśmy wspólnie do wniosku, że byłoby to ryzykowne i nie należy jednak organizować klas licealnych. Poza tym jestem humanistą, mógłbym podjąć pracę w zakresie języka polskiego, francuskiego, może nawet i łacińskiego, historii i geografii, ale nie podjąłbym się nauczać chemii, fizyki i matematyki. „Szkoła” mieściła się w domu p. Heleny Borkowskiej, w izbie, gdzie stało tylko łóżko nauczyciela, i była czynna od 8 rano do 19 wieczorem. Dzieci uczyły się na 4 zmiany. Do południa uczyły się dzieci młodsze, po południu starsze. Żona uczyła dzieci z klas młodszych, zwłaszcza klasę pierwszą, drugą i trzecią, ja od czwartej do siódmej. Dzieci przychodziły do „szkoły” pojedynczo, a książki, zeszyty i przybory do pisania przynosiły na piersiach pod koszulą. W czasie lekcji dzieci stały po obu stronach szerokiej deski, która służyła im zamiast ławek, a opierała się o dwie ściany na szerokość pokoju. Oczywiście w czasie lekcji dzieci stały, żeby mogło się ich więcej pomieścić i dla bezpieczeństwa, aby łatwiej można było uciec nie pozostawiając krzesel. W razie alarmu, tzn. gdy zbliżali się Niemcy, deskę wyrzucało się na podwórze albo na korytarz, książki natychmiast chowało się w niewymyślnych skrytkach: w piecu, w kuchni (jeżeli się nie paliło), w kociołku, w bańce od mleka, w pryzmie torfu lub w łóżku. Ponieważ dom p. Borkowskiej był pierwszym budynkiem we wsi od strony Bieżunia, na zewnątrz zawsze dyżurowało któreś ze starszych dzieci, dla których lekcje się już odbyły, albo rodzice.

Trzy razy do roku (11 listopada, Boże Narodzenie i Wielkanoc) organizowane były uroczystości patriotyczne z inscenizacjami i pieśniami. Na uroczystościach byli rodzice, starsze rodzeństwo i znajomi — wszyscy z przejęciem i mocno śpiewali „Rotę”, akcentując zwłaszcza słowa: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ni dzieci nam germanił — —”. Po latach chylę głowę przed tym społeczeństwem — wiele z tych ludzi już nie żyje.

Z nauczycielem jednoczyli się samorzutnie wszyscy — zarówno rodzice, jak i młodzież, jak i całe tamtejsze społeczeństwo, w tajnym nauczaniu widząc podtrzymywanie polskości i siłę, która mimo wszystko pozwalała przetrwać. Wszystkich jednoczyła wówczas nienawiść do okupanta i walka z nim na śmierć i życie. Postawa nauczyciela mobilizowała otoczenie, dzięki czemu wzrastało bezpieczeństwo szkoły i nauczycieli.

Na podkreślenie zasługuje i to, że dzieci i młodzież w tamtym okresie były w dużej mierze odpowiedzialne nie tylko za siebie, swoich rodziców i za utrzymanie „tajnej szkoły”, ale też i za losy nauczyciela. W nim bowiem widziały żołnierza stojącego na bardzo ważnym posterunku, z którego on zejść nie może... Starsze społeczeństwo, choć nie zawsze zgadzało się ze światopoglądem nauczyciela, otaczało go jednak opieką.

Nieraz wspominam ciężkie i niebezpieczne, ale jakże przyjemne chwile, kiedy pomagali mi przy organizowaniu klas i uroczystości mieszkańcy Semborza — Helena Laskowska, bracia Antoni i Józef Stegnerscy, bracia Jan i Stanisław Szalkowscy, małżonkowie Władysława i Ignacy Giżyńscy, Weronika i Antoni Chyrzyńscy i inni. Jakże jeszcze i dziś mile brzmią mi w uszach dobrotliwe narzekania mojej gospodyni p. Borkowskiej: „— przez cały dzień pełno jest tej szarańczy, że aż uszy puchną”.

Po wojnie padały głosy, że tajne nauczanie nie było pełne. Często prowadzone bez programu, podręczników i pomocy naukowych — nie mogło być owocne. Na pozór tak by się wydawało. Ale sumienność i uczciwość nauczyciela i nie spotykana pilność uczniów wyrównywały te niedobory, że poziom był więc dostateczny, a często i dobry, co stwierdzili niejednokrotnie dyrektorzy i nauczyciele średnich szkół w Płocku, Sierpcu i Bieżuniu. Dzięki tajnemu nauczaniu po okupacji zostały otwarte wszystkie klasy szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Młodzieży przygotowanej do szkół średnich było tyle, że władze szkolne pozwalały na otwieranie szkół instytucjom społecznym i gospodarczym. W tym stanie rzeczy dzięki staraniom Stefana Gołębiowskiego zostało otwarte „chłopskie” gimnazjum w Bieżuniu, a dzięki Janowi Kowalewskiemu — Gimnazjum Społeczne w Gozdowie i dwie klasy gimnazjalne przy Szkole Podstawowej w Kowalewie-Skorupkach. Pierwsze świadectwa dojrzałości otrzymali uczniowie tajnych kompletów po wojnie, w wyzwolonej już Polsce.

#### SUMMARY

Among the oldest centres of culture and education in what is today Sierpc County were the towns of Raciąż and Sierpc. Tradition reports that here, combined with the local parishes, the first public schools were founded, and this implies that at Raciąż and Sierpc schools must have existed as early as in the 14th century and, perhaps, even earlier than that. In the 15th and 16th centuries today's Sierpc County, although at that time situated at the periphery of Poland's territory and the object of strife between Poland and the Teutonic Order, was known to have been thriving in matters of culture and education. Practically every parish had its own small school, and afterwards many a pupil from Sierpc County passed on to the Cracow University.



Later on, however, warfare, epidemics and the selfishness of the then ruling local gentry brought about a lowering of this high standard of education, as became evident in the 17th century. The result was, that among young students the share of young people from the towns or those belonging to the destitute gentry grew less, while the number of students from affluent families increased considerably. Illiteracy and penury among the peasants and poverty among the townspeople and the yeomanry continued throughout the 17th and the first half of the 18th centuries. Afterwards it was the decay of feudalism in the 18th century and the birth of capitalism which brought plenty of changes, in public education also.

During what is called Okres Stanisławowski — the Age of Enlightenment — public attention turned upon the wretched situation of the peasants and the urban population, and upon the deplorable state of public education. Andrzej Zamoyski, a rich land owner, was one of the first to do away with villein service in his holdings at Biezuń and Żuromin and to put forward the suggestion that free public education should be the duty of the State. His assertion was, that education for everybody should be uniform all over the country, and that education would be the best way of eliciting ardent patriotism and would lead to competence in running the country's administration. In the latter half of the 18th century the Committee of Public Education was formed and, in what today is Sierpc County, a fairly important centre of education was established at Żuromin. It is understandable that after Poland's partition the system of education collapsed, and that it did not revive until the Warsaw Duchy came into life, and up to the first years of the Polish Kingdom. After Stanisław Potocki's term in office expired, the number of public schools started declining rapidly. The period between the two Polish uprisings of 1831 and 1863 intensified in the Polish Kingdom the crisis in education, and in the open country the elementary schools witnessed a further decline. At the same time the standard of teaching very much differed between urban schools and village schools, between particular schools also. A relatively high percentage of German schools were in operation.

At those times and even later, until the First World War broke out, with regard to education Sierpc was an outstanding exception. The town had three public elementary schools and two private schools, one of which was elementary and the other a convent school for girls run by the Benedictine nuns. Apart from these, there also were another private school, first a two-form and later a four-form boarding school maintained by Izabela and Zofia Feist and, later, a six-form school run by the sisters Anna and Stanisława Piniarowicz. All in all, just prior to the First World War, the seven communities, including hamlets and the county seat Sierpc, boasted 21 schools, 18 of which one-form and three two-form schools, with 25 active teachers.

In 1916 a preparatory grammar school for boys was established in Sierpc which later became the grammar school of Polska Macierz Szkolna. Not until the birth of the Second Republic, following the First World War, was universal education introduced in this region. And while in 1919/20 obligatory schooling had been applied to barely 58% of the pupils, ten years later, in 1929/30 92% of the young generation were attending schools. Afterwards the number of one-form schools was steadily decreasing, and growing in number were public schools of the second and third rank. Even so, as late as in 1937/38 Sierpc County had still as much as 42 one-form schools among the total number of 82.

During the German occupation, the Germans promptly incorporated Sierpc County into the Reich. No Polish schools were permitted to exist nor any Polish

